Cena zł 5

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 17 marca 1946 r. | Nr 11

MICHAŁ ULEWICZ

Proces NSZ-tu

W chwili, gdy piszemy te słowa, dobiega końca proces kilkunastu ludzi, oskarżonych o przestępczą działalność w ramach tajnej organizacji, znanej pod nazwą „N.S.Z." (Narodowe Siły Zbrojne). Rozprawa, tocząca się w postępowaniu jawnym przed Okręgowym Sądem Wojskowym w Warszawie, odsłoniła w przebiegu swym wiele ponurych tajemnic i sprężyn, znajdujących się u podstaw działalności całej tej organizacji. Chorobliwa mieszanina napuszonej frazeologii, oraz także często zwyczajnego bandytyzmu — oto cechy środowisk, stanowiących zespoły „NSZ-towskie".

Samo podłoże, z którego wyrosły „ONR-owskie" bojówki pod koniec 1942 r., nazwane szumnie „Narodowymi Siłami Zbrojnymi", nie było zdrowe. Główne pismo tego środowiska „SZANIEC" dostatecznie często i dużo dostarczało argumentów odstręczających. Podobnie — postępowanie pewnych ośrodków kierowniczych i oddziałów terenowych, o których powszechnie było wiadomo, że nie walka ale współpraca z hitleryzmem stanowiła ich cel.

×

Główny organ prasowy podziemnego „Ruchu Ludowego „PRZEZ WALKĘ DO ZWYCIĘSTWA" z dn. 30.IV. 1944 r. Nr. 11 (107) w kronice z kraju donosił, że:

„Oddziały NSZ na prowincji w wielu okolicach zachowują się nadal skandalicznie, po bandycku. Pisaliśmy o tym w poprzednim numerze w artykule pt. „Paniczykowie hulają" Dziś znów za Agencją Inf. „Wieś" musimy zanotować i napiętnować nową zbrodnię. Oto w nocy z 23 na 24 lutego rb. (tj. 1944) oddziały NSZ przebrane w mundury niem. w sile około 60 ludzi napadły w pow. Opoczyńskim, gm. Niewierszyn, na wsie: Niewierszyn, Sieczka, Kamęczyn, Aleksandrów, Jankowice i Władysławów... Spędzono ludność w jedno miejsce, do uciekających strzelano. Napastnicy wybrali według listy pewną liczbę mężczyzn i kobiet, uprowadzając ich z sobą. Ciała kilku osób zamordowanych już odnaleziono, należy sądzić, iż wszystkich uprowadzonych zamordowano. Uprowadzeni znani byli z przekonań lewicowych i demokratycznych. Ta banda NSZ-tu.... w ten sposób „likwiduje" swoich przeciwników, nazywając ich, oczywiście „komunistami"... W Opocznie policjant granatowy pośredniczył w wypożyczaniu dla tego oddziału NSZ broni maszynowej od żandarmów niem".

Tak było w Kieleczyźnie, w Lubelszczyźnie, na Podlasiu, po wsiach i miasteczkach.

Zaś w pierwszych tygodniach 1945 r. wraz z uciekającymi oddziałami niemieckimi przeszła na teren Niemiec cała „Brygada Świętokrzyska" NSZ-tu. korzystając z podobnych uprawnień, jak i wojskowe formacje niem. Znajduje się ona dotychczas w okolicy Norymbergi i utrzymuje stały kontakt zarówno ze sztabem Andersa we Włoszech, jak i „NSZ-towskimi" pozostałościami w Kraju, mając na celu stałe podjudzanie i wichrzenie, wytwarzanie niepokoju i „permanentnej rewolucji". Z czyją się to dzieje szkodą a na czyją idzie korzyść, nie trzeba dowodzić.

×

Mówiąc o NSZ. pod tym — szerokim — kątem należy patrzeć na jego akcję, wybitnie szkodliwą zarówno w założeniach jak i celach. Jest to pasożytnicza, chorobliwa narośl, która czerpie soki z żywego organizmu społeczeństwa, przynosząc temu organizmowi straszliwe szkody, nie dające się często naprawić.

JASNO I OTWARCIE

W poprzednim numerze „Chłopskiego Sztandaru" zapoznaliśmy naszych czytelników z przebiegiem rozmów na temat bloku wyborczego, obecnie drukując na innym miejscu pełny tekst ostatecznej odpowiedzi PPR i PPS na nasze propozycje, pragniemy sprawę postawić jasno i otwarcie.

Na wstępie w sposób najbardziej spokojny i obiektywny pragniemy odpowiedzieć na zarzuty, naszym zdaniem zupełnie mylnie i nieściśle wyprowadzone z treści naszych propozycji, jakie pod naszym adresem wysuwają w ostatecznej swej odpowiedzi przedstawiciele PPR i PPS. W sprawie tej możemy przytoczyć artykuł kol. W. G. zamieszczony w nr 67 „Gazety Ludowej" z dnia 8.III. br. p. t. „Bez Gniewu i bez przesady".

„Przede wszystkim imputuje się PSL, że „szuka poparcia dla roszczeń do pełnej władzy w Polsce nie z woli mas ludowych, lecz z interwencji czynników zewnętrznych". Sprawdźmy ten zarzut. Pisaliśmy dnia 22 lutego r. b. do K. C. PPR i CKW PPS: „Rząd Jedności Narodowej w świetle postanowień Jałtańskich powstał m. in. dla jak najszybszego przeprowadzenia wyborów w Polsce i wziął w tym kierunku zobowiązania tak wobec Narodu, jak i zagranicy".

Odpowiedź PPR i PPS o postawionym na pierwszym miejscu Narodzie zapomina, ba, nawet wytyka lekceważenie „woli mas ludowych", co zaś do zagranicy, to nie bierze za złe przyjęcia wobec niej zobowiązań, złożonych łącznie w Moskwie i Poczdamie także przez przedstawicieli PPR i PPS, lecz piętnuje tych, co o wykonaniu zobowiązania przypominają.

Przeciwnicy nasi uważają, że skoro w polityce zagranicznej, w stosunku do ZSRR, do granic zachodnich na Odrze i Nisie, do zachowania zasad Konstytucji 1921 roku, do uznawania potrzeby reform społecznych i gospodarczych — mamy jednakowe nastawienie, to już nic nas nie różni od PPS, a nawet od PPR i możemy identyfikować się z nimi w oczach Narodu. Otóż wcale nie zamierzamy przekreślać swego programu na rzecz dążeń tamtych partii.

Śmieszne jest pomawianie PSL, że chciałoby „zapewnić bandom udział w wyborach i wpływ na wynik wyborów". Bandy siedzą w lasach i w górach, nie mają stałego miejsca zamieszkania i nie znajdą się chyba w spisach wyborców. Żeby zaś uniemożliwić ich sympatykom kandydowanie do Sejmu w swoim projekcie ordynacji dopuściliśmy do zgłaszania kandydatów tylko te partie demokratyczne, które są lub będą zalegalizowane do dnia rozpisania wyborów.

Nasi przeciwnicy zamierzają pono upoważnić nadto do składania list kandydackich luźne grupy obywateli. Gdybyśmy operowali ich chwytami polemicznymi, moglibyśmy powiedzieć, że to oni właśnie otwierają bramy sejmowe dla band, które mogą przemknąć się za pomocą „dzikich list". Ale wolelibyśmy na tym poziomie nie prowadzić dyskusji i prosimy stronę przeciwną o poważniejszy stosunek do sprawy.

Nawet w cytowaniu cyfr przeciwnicy nasi nie są ściśli. Jeśli propozycja PSL wysunęła żądanie 75 proc. — to nie dla siebie tylko, lecz dla całej reprezentacji wsi. Opierała się ta cyfra na stosunku liczebnym ludności wiejskiej i ze wsi świeżo wyszłej do rdzennych mieszkańców miast, których liczba po mordach okupacyjnych znacznie spadła. W ustnych komentarzach już wtedy zaznaczono, że z tych 75 proc. zaspokojone byłyby wymagania PSL i SL.

Nie będziemy sobie odrzucać, jak piłkę, oskarżenia, na kogo spada odpowiedzialność za zerwanie rokowań w sprawie bloku wyborczego. Według naszego przekonania PSL winy nie ponosi.

Wybory niekoniecznie muszą doprowadzić do bijatyk i strzelaniny. Mogą się odbyć spokojnie, kulturalnie, jak to się dzieje w innych państwach demokratycznych. Jeśli sobie powiemy, że lepiej ten akt poznania woli narodu odbyć w porządku — Państwo Polskie i demokracja polska może na tym tylko zyskać. Różnimy się nie w zasadniczych kwestiach — jesteśmy wszyscy republikanami, demokratami, zwolennikami reform i usunięcia przestarzałych form bytowania Polaków, — różnimy się w ocenie wpływów, jakie mamy w społeczeństwie. Sprawdźmy te rzecz. Przysłowie dawne powiada: „Kochajmy się jak bracia, liczmy się jak żydzi". Trzeba się policzyć rzetelnie, uczciwie, bez gniewu i bez przesady."

A teraz druga sprawa, która również wymaga jasnego i otwartego postawienia. Jest nią ostatni Zjazd Związku Samopomocy Chłopskiej.

Z związku z opuszczeniem sali przez prezesa Mikołajczyka i delegatów PSL, na skutek niepraktykowanego nigdzie zachowania się grup uczestników Zjazdu i nie panowania nad salą obrad Prezydium Zjazdu, „Głos Ludu" z dnia 12 bm. publikuje oświadczenie p. Burdzego, w którym między innymi czytamy:

„Pan Mikołajczyk opuścił salę obrad, usiłując rozbić Zjazd ZSCh. i wykazując jeszcze raz jak mało leży mu na sercu sprawa jedności wsi. Wraz z p. Mikołajczykiem salę opuściła tylko nieznaczna część delegatów. Przywódcy PSL przez swój nierozważny krok okazali się nieobecni na Zjeździe, na którym decydują się najżywotniejsze sprawy wsi. Nie jest to pierwszy wypadek w historii polityki p. Mikołajczyka. Był on nieobecny gdy Naród Polski wydał bój najeźdźcy niemieckiemu, gdy przeprowadzaliśmy wielką reformę rolną i gdy tworzyliśmy zręby Związku Samopomocy Chłopskiej."

Trudno jest mówić o usiłowaniu rozbicia Zjazdu, jeżeli mimo godnego i spokojnego odczekiwania na uspokojenie się sali, Prezydium Zjazdu nie opanowało pewnych grup „krzykaczy" i przez to nie dało możności na wygłoszenie przemówienia Ministrowi Rolnictwa (gdyż w takim charakterze miał przemawiać prezes Mikołajczyk), zmuszając go swym zachowaniem do opuszczenia sali. Nic w tym również nie ma dziwnego, że członkowie PSL wyszli równocześnie za swym Prezesem stwierdzając, że w takiej atmosferze nie może być mowy o naradach nad rzeczowymi i fachowymi sprawami, dotyczącymi rolnictwa. Jeżeli może być już mowa o usiłowaniach rozbicia Zjazdu to raczej usiłowania te wychodziły od grupy, która przez niesforne zachowanie się nie pozwoliła na przemówienie przedstawiciela PSL, a tym samym dając do zrozumienia że przemówienia delegatów z PSL będą zakłócone. Jeżeli chodzi o ilość delegatów, którzy opuścili Zjazd, to liczba ich wynosiła nie „nieznaczna część delegatów" jak chce p. Burdzy, ale 695 osób.

Obliczonym jedynie na efekt o wybitnym charakterze demagogicznym jest zarzut stawiany przez p. Burdzego pod adresem prezesa Mikołajczyka, że zawsze był nieobecny, gdy chodziło „o najżywotniejsze losy wsi", Państwa, Narodu.

Rola i znaczenie Stanisława Mikołajczyka w życiu Polski i wsi jest dostatecznie znaną i uznaną, że nawet nie potrzebujemy nic przypominać.

Chęć pomniejszenia autorytetu prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego jest przysłowiowym porywaniem się z motyką na słońce, jest bezsilną próbą obalania tego, co silnym jest jak granit, hartownym jak stal i czystym jak źródlane wody kryniczne. I dlatego te zarzuty p. Burdzego mogą wywołać jedynie uśmiech politowania.

Dziwić się natomiast należy, że naczelny organ PPR jakim jest „Głos Ludu", zamieścił o podobnej treści oświadczenie p. Burdzego, które bądź co bądź usiłuje pod adresem urzędującego wicepremiera i ministra Rządu Jedności Narodowej, który odegrał jedną z czołowych i zasadniczych ról właśnie przy formowaniu się tego Rządu, stawiać zarzuty o charakterze państwowym i narodowym.

O reformie rolnej lepiej już nie wspominać. Nie pomniejszając jej znaczenia społeczno-ustrojowego, została ona tak chaotycznie przeprowadzona, że wiele trzeba dołożyć wysiłków, aby uporządkować ostatecznie te sprawy, tak ważne dla ogólnonarodowej gospodarki i struktury naszego państwa.

Postawiliśmy te sprawy jasno i otwarcie, nie celem usprawiedliwiania się, lecz w celu spojrzenia prawdzie w oczy i budowania rzetelnej demokracji w naszej, dzisiejszej rzeczywistości.

WINCENTY WITOS

Myśli wybrane

„Czy kto z Was jet w stanie uwierzyć, że nasze stronnictwo, czy ja osobiście, chłop, tak jak i wy, chciałbym chociaż w jednym calu ściśnić prawa ludu i jeden krok zrobić ku reakcji! Wolno mi jednak nad tym pomyśleć, co jest mądre, a co mądrym nie jest. A muszę powiedzieć, że nie wszystko u nas jest rozsądne, co się chowa pod płaszczem demokracji.

...W Polsce demokracja jest często nieudolnym naśladownictwem, dlatego trzeba zrzucić blichtr i iść do innej demokracji. ale demokracji takiej, która wprowadzi w Polsce porządek, która da w Sejmie dobro społeczeństwa i umożliwi pracę...

...Panowie się nie zdziwią, że my zawsze uważaliśmy, że państwo jest celem, a stronnictwo jest środkiem do celu prowadzącym. Jeżeli ktokolwiek z tego robi nam zarzut, to ja się do tych zarzutów przyznaję, bo to jest prawda".

(Z przemówienia na Kongresie PSL w grudniu 1924 r.)

LUTA

WSZYSTKIM

Wszystkim, którzy cierpieli miłość niosłam w darze,
Uśmiech tkliwy i słowa współczucia — przymierza,
Błogą ciszę, a czułam łzy na twarzy
Czułam, że serce jak młotem uderza.

Odeszli z ulgą, że ich męki skrócę,
Mnie oddając swych cierpień część w spadku —
Oddałam im żar serca cały! do ostatka!
Niech lody i skały mi go teraz wrócą...

DR WŁADYSŁAW KIERNIK

O sprawach polsko-czeskich

Nie można mówić o wynikach rokowań, jak długo nie można uważać ich za ukończone. Ze wspólnego komunikatu wydanego w Pradze przez obie delegacje w dniu 23 lutego jest widoczne, że obie strony uważają dotychczasowy stan rokowań jako stadium wzajemnego zapoznania się z najważniejszymi zagadnieniami, w których oba państwa są zainteresowane oraz ze stanowiskiem rządów obu państw w tych sprawach.

Przetłumaczywszy te dyplomatyczne sformułowania na język codzienny można powiedzieć, że w najważniejszych zagadnieniach są różnice zdań, których nie było można w ciągu kilku dni uzgodnić bez uprzedniego przepracowania ich przez samą delegację — i bez ustosunkowania się do tych spraw także rządów obu państw.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, jaki będzie dalszy przebieg sprawy? Czy rokowania będą kontynuowane i kiedy? — należy stwierdzić, że zgodnie z notami dyplomatycznymi, wymienionymi przez rządy obu państw przed zjazdem w Pradze — przedmiotem rokowań miały być wszystkie zagadnienia, interesujące oba państwa w stosunkach wzajemnych w ich całokształcie, a więc nie tylko zagadnienia graniczne względnie terytorialne — ale także zagadnienia wzajemnych stosunków politycznych, gospodarczych, handlowych, komunikacyjnych, kulturalnych, prawnych, konsularnych itd.

W zakresie tych zagadnień jedne z nich interesują oba państwa, w innych zainteresowane jest tylko jedno lub drugie z nich.

Celem naczelnym, jaki przyświecać powinien rokowaniom — jest uregulowanie na zawsze wszystkich kwestii spornych między najbliżej ze sobą spokrewnionymi i sąsiadującymi narodami słowiańskimi polskim, czeskim i słowackim, aby w ten sposób stworzyć trwałą podstawę współpracy, przyjaźni i wzajemnej pomocy wobec niebezpieczeństwa ze strony wspólnego wroga niemieckiego. Cel ten ma tak wielką wagę historyczną dla obu państw, że wszystkie inne zagadnienia winny mu być podporządkowane. Sądzimy i jesteśmy przekonani, że nie tylko naród polski ale i narody czeski i słowacki są świadome tej historycznej konieczności, że porozumienie prędzej czy później przyjdzie do skutku.

Polska strona stając na tym stanowisku, uważa za konieczne załatwienie wszystkich zagadnień w ich całokształcie i chce kontynuować rokowania na tej platformie — uznaje jednak za możliwe załatwienie w międzyczasie takich poszczególnych zagadnień, których uregulowanie obie strony, już obecnie uważają za potrzebne. Dlatego też rokowania nie zostały przerwane, lecz odroczone — a poszczególne komisje przy udziale rzeczoznawców przystąpiły do opracowania uzgodnionych tematów, jak np. w sprawie współpracy kulturalnej, o czym prasa już doniosła.

Stosunki wewnętrzne Czechosłowacji wykazują postępującą z każdym dniem normalizację, co jest tym więcej zrozumiałe, że Czechosłowacja stosunkowo obronną ręką wyszła z okresu wojny, a zniszczenia wojenne są nieznaczne. Zwłaszcza uderza to w samej stolicy Czechosłowacji, w Pradze, — która naliczyć może zaledwie kilkanaście domów zniszczonych i pulsuje życiem i ruchem. Mimo to nie wszystko jeszcze wróciło do poziomu przedwojennego — aprowizacja jest jeszcze oparta na systemie kartkowym. Trzeba stwierdzić, że przydziały kartkowe są w pełni realizowane. Coraz więcej towarów w handlu zostaje zwolnionych z gospodarki reglamentowanej i staje się przedmiotem wolnego handlu.

Zjawiskiem niepomyślnym jest natomiast niski jeszcze poziom produkcji, będący w związku z małą jeszcze wydajnością pracy, pozostającą daleko w tyle poza normami przedwojennymi. Tłumaczą to jako następstwo stosunków wojennych, które przez nadmierny wyzysk pracy robotnika wywołały depresję, dotąd trwającą. Czechosłowacja przechodzi poza tym podobnie jak gdzieindziej trudności transportowe, które jednak stara się coraz lepiej opanować.

Co do sytuacji politycznej — to przypomina ona sytuację w Polsce. Działają stronnictwa dopuszczone jako legalnie istniejące w liczbie czterech w krajach Czech, Moraw i Śląska—a to partia komunistyczna, socjaldemokratyczna, narodowych socjalistów (partia prezydenta Benesza) oraz katolickich ludowców, — zaś w liczbie dwóch w Słowacji, a to druga partia komunistyczna i stronnictwo demokratyczne.

Najsilniejsze przed wojną stronnictwo ludowe rolnicze nie istnieje, a zwolennicy tego popierają częściowo poszczególne stronnictwa legalnie istniejące, — i oczekują możności podjęcia na nowo działalności i organizacji.

Na słowaczyźnie chłopi są w lepszym położeniu, gromadząc swe szeregi w stronnictwie Demokratycznym.

Istniejące legalne stronnictwa nie tylko stanowią koalicję, będącą podstawą rządu, — ale tworzą także wspólny front ludowy względnie narodowy. Zachowują jednak zupełnie wolną rękę w działalności w duchu swych programów — a także w sejmie (Tymczasowe Zgromadzenie Narodowe) często dochodzi do żywych polemik i konfliktów, łagodzonych następnie przez organizację frontu ludowego.

Z końcem maja odbyć się mają wybory, do których stają wszystkie legalnie istniejące stronnictwa z własnymi osobnymi listami. Sprawa bloku wyborczego stronnictw nie była w ogóle przedmiotem dyskusji, mimo, że jak wspomniałem — wszystkie stronnictwa należą do wspólnego frontu ludowego.

W organizacji władz państwowych zaszły w stosunku do czasów przedwojennych zmiany w tym kierunku, że w powiatach i krajach administracja rządowa i samorządowa zostały zespolone, a wybrani przez rady powiatowe względnie krajowe przewodniczący jednoczą zarazem w swym ręku władzę rządową starostów względnie prezydentów (wojewodów).

Wszystkie jednak te organy podporządkowane są władzy centralnej tj. rządowi, w danym wypadku ministrowi spraw wewnętrznych. Sejm (Tymczas. Zgrom. Narodowe) sprawuje, jak przed wojną, władzę ustawodawczą i kontrolującą rząd — (a nie bezpośrednio władze rządowi podległe).

Służba bezpieczeństwa zorganizowaną została o tyle, że prócz dotychczasowej policji (w większych miastach) i żandarmerii—powołano do życia korpus bezpieczeństwa (dla spraw politycznych) pod nazwą służby bezpieczeństwa narodowego. Cały ten aparat bezpieczeństwa podporządkowany jest ministrowi spraw wewnętrznych.

Niestety, wielu naszych przyjaciół, z którymi w czasie emigracji zadzierzgnęliśmy węzły szczerej przyjaźni — jak premier Hodża, prezydent Stonpal i inni, nie znalazłem już pośród żyjących, żyjący zaś przyjaciele nasi serdecznie współczują z nami z powodu zgonu ś. p. prez. Wincentego Witosa, który w szerokich kołach społeczeństwa czechosłowackiego zjednał sobie wiele sympatii.

Wielu z naszych dawnych przyjaciół czeskich nie bierze obecnie udziału w życiu publicznym. Większość jednak przeżywszy czasy niemieckiej akupacji pracuje w zawodowych organizacjach rolniczych — a przyjaciele nasi Słowacy biorą żywy udział w życiu państwowym, jak wicepremier rządu Ursini, prezes Słowackiej Rady Narodowej dr Lettrich, poseł do Sejmu Hodża junior (syn premiera) i inni. Odwiedzili mnie też młodzi przyjaciele nasi ze Związku Słowiańskiej Młodzieży, inż. Cihlarz, dr Füdler, informując się o prace i rozwój Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Wszyscy ci nasi przyjaciele gorąco witali delegację polską — żywiąc niezachwianą nadzieję, że między narodem polskim a czeskim i słowackim musi dojść do zupełnego porozumienia, zgody i współpracy w imię słowiańskiego braterstwa i wspólnych najżywotniejszych interesów obu państw.

Wspomnieć muszę wreszcie, że z okazji wizyty u prezydenta Benesza złożyłem serdeczne podziękowanie za azyl, udzielony nam t. j. ś. p. Prezesowi W. Witosowi, dr. Liebermanowi, Wojc. Korfantemu oraz kol. Bagińskiemu i mnie, kiedy to po procesie brzeskim w latach 1933 — 1939 zmuszeni byliśmy szukać schronienia przed terrorem sanacyjnym, w gościnnej ziemi republiki czechosłowackiej.

J. N.

Równie ważne

Zagadnienie nadużyć w życiu publicznym jest w gruncie rzeczy zagadnieniem wartości człowieka i jak każda tego rodzaju sprawa ludzka ma swoje dwie strony: moralną i materialną. Wiadomo, że pracownik publiczny musi mieć wystarczające uposażenie, żeby nie ulegał pokusom — wiadomo również, że dla nieuczciwego pracownika największe uposażenie też nie wystarczy. Jeśli więc obecnie w głosach opinii tak często się słyszy, że sprawy nadużyć nie ruszy się z miejsca, póki pracownicy nie będą mieli odpowiednich warunków materialnych — to jest to bardzo słuszne, ale w walce z nadużyciami napewno niewystarczające. Obok tych słusznych głosów, dotykających strony materialnej, w dyskusjach domagają się miejsca i zagadnienia moralne. Wymagania co do wartości moralnych pracownika nie są rzeczą od której i przy niskich uposażeniach można odchodzić zupełnie.

Całkowite pomijanie tej strony zagadnienia najczęściej wypływa z poglądu, że sprawy moralne w człowieku zależą wyłącznie od czynników materialnych — i że dopiero odpowiednie postawienie sprawy bytu materialnego pracowników automatycznie na wymagany poziom wydźwignie ich wartości moralne. Że jest to jednak pogląd zbyt jednostronny i w rezultacie sprawy skutecznie niezałatwiający, tego dowodzą te wszystkie niebezpieczeństwa, które z powodu takiego traktowania rzeczy wypłyną w praktyce. Te praktyczne, a jak każdy przyzna, wcale nieurojone niebezpieczeństwa — to możliwości utrwalenia się równi pochyłej, w której po przejściu demoralizacji wojennej wszyscy żyjemy i po której jeszcze dziś tak łatwo toczą się rozumowania w rodzaju: „jeśli trudno żyć, to niema złych środków".

W pewnych wyjątkowych wypadkach wybór zakazanego środka w zdobywaniu dóbr życiowych społeczeństwo usprawiedliwia tak zwanym stanem wyższej konieczności. Np. matka, kradnąca przysłowiowy bochenek chleba dla głodnego dziecka, napewno będzie od kary uwolniona. Oczywistą jest rzeczą, że w normalnych czasach liczba podobnych wyjątkowych sytuacyj będzie zawsze mała. W czasach, które same przez się pod względem ekonomicznym są wyjątkowe, liczba tych wyjątków wzrośnie — i społeczeństwo w pewnych wypadkach usprawiedliwi nietylko zabór chleba, ale i na kradzież zegarka spoglądać będzie pobłażliwszym okiem. Kłopot polega zawsze tylko na tym, że dla tych wyjątków nie ma raz dla wszystkich ustalonej zasady rozstrzygającej, i kiedy raz kradzież ubrania ujdzie sprawcy bezkarnie, to innym razem nawet chleba mu nie wybaczą. Każdy bowiem wypadek musi być rozsądzany indywidualnie na podstawie jemu tylko właściwych okoliczności, a pojęcie owego stanu wyższej konieczności pozostaje ciągle jedynie szerokim ogólnikiem.

W tym właśnie ogólniku leży niebezpieczeństwo. Ludzie w swym braku objektywizmu tłomaczą go sobie, jak chcą i jak im każdorazowo wygodniej. Jeden uważa, że gdy dziecko nie ma chleba, to już jest ten stan wyższej konieczności, drugi określa to brakiem mleka, trzeci — cukierków. Jeden jest zadowolony, gdy ma suchy czarny chleb, drugi nie znosi już śniadań bez bułek i masła. W końcu wszyscy wiemy dobrze, że jest sporo ludzi, którzy nędzą nazywają, gdy na śniadanie nie ma czterech jajek i dziesięciu deka boczku. Czy z tym ich „objektywizmem" moglibyśmy ich samych zostawić? Czy bylibyśmy pewni, że ogólnikowych i wobec tego wiele im obiecujących granic wyższej konieczności nie wykorzystają dla tych czterech jajek i dziesięciu deka boczku?

Jasnym jest, że tych wszystkich ludzi trzeba przy tym pilnować i bardzo uważnie patrzeć, jakimi środkami każdorazowo realizują swe minimalne — zdaniem ich — programy. W pewnych jaskrawych wypadkach zadanie tego pilnowania leży w rękach fizycznego przedstawiciela władzy bezpieczeństwa. W większości jednak wypadków na straży stoi tu prosty nacisk opinii publicznej otoczenia. Otóż należy wyrazić obawę, że pomijanie strony moralnej przy dyskusji o nadużyciach, a podkreślanie znaczenia podstawowego tylko strony materialnej, może być rozumiane, jako równoznaczne z likwidowaniem takich posterunków opinii publicznej. Zbyt demonstracyjne ich usuwanie może być nawet wzięte za aprobatę. Nie czując obecności takiego posterunku, a kierując się dewizą „każdy musi żyć", niejeden zatraci pojęcie granicy, i po jajkach i boczku w minimalnym programie przyjść może kolej także i na „czterdziestkę". Powiedzą, że w tych ciężkich czasach ostatecznie i ona jest niezbędna. Przyznajmy, taka jest właściwie droga rozumowania każdego z nich, co łatwiejszego chleba już zasmakowali i „pracowity dzień" lubią tego rodzaju efektem ukoronować.

Aczkolwiek propagatorom wyłącznie materialnego sposobu rozwiązywania sprawy nadużyć nie o to napewno chodzi, żeby drogę takiego rozumowania ułatwiać, to jednak taki właśnie rezultat wbrew ich woli osiągnięty być może. Takie właśnie praktyczne — i każdy przyzna, że wcale nieurojone — niebezpieczeństwo z za ich jednostronnego ujmowania sprawy wygląda.

Dyskusji o nadużyciach nie rozpoczynajmy więc tak jednostronnie. Nie głośmy, że nadużycia znikną, jak tylko pensje podwyższymy. Poruszając tę sprawę, mówmy o całokształcie zagadnienia, a nie tylko o tym jego fragmencie. Nie można zaprzeczyć, że fragment ten jest ważny, ale przecież jest tylko fragmentem, a poza nim są jeszcze inne, też ważne. Zgodzimy się przecież wszyscy, że wielką wagę w poruszanym zagadnieniu ma także i kwestia dobrej woli pracowników i siły ich charakterów. Wpływ na ich ukształtowanie niekoniecznie tylko wysokość uposażenia wywiera. Z procesów sądowych znamy i takich, którzy mają dużą pensję, a są nieuczciwi — z codziennej obserwacji, chwała Bogu, znamy również i takich, co zarabiają mało, a jednak zawsze są uczciwi. Olbrzymi wpływ wywierają tu przecież i takie rzeczy, jak atmosfera otoczenia, z którego się przyszło, i jak atmosfera, którą się żyje poza warsztatem pracy, poczucie odpowiedzialności za powzięte zobowiązanie dawania swej pracy za takie właśnie a nie inne wynagrodzenie, poczucie sprawiedliwości i niechęć do wyrządzenia komukolwiek krzywdy po przez nadużycie — i cała masa temu podobnych czynników moralnych.

„Złego kościół nie naprawi, dobrego karczma nie zepsuje" głosi ludowe przysłowie. Aczkolwiek operowanie przysłowiami nie jest argumentacją wystarczającą, to jednak przyznamy, że to przysłowie o sile charakteru prawdziwie uczciwego człowieka ma dużo racji. Nieprawdą jest, że kwestia uczciwości to tylko kwestia sumy. Iluż to ludzi szło u nas na zmarnowanie, bo żadna suma, żadne kartki ich nie skusiły — i nigdy nie skuszą. Iluż to znajomych naszych mimo śmiesznego uposażenia podczas okupacji niemieckiej borykało się z życiem uczciwie. Nie są to przecież fantezje i frazesy, tylko fakty rzeczywiste, któreśmy sami na własne oczy oglądali i w których sami swój udział braliśmy. Jeżeli jednak wtedy bodźców zewnętrznych trzeba było bardzo mało, to o wiele więcej ich potrzeba dzisiaj.

Polak znany jest z tego, że do wielkich poświęceń do wysokich wzlotów charakteru jest bardziej skłonny, niż do codziennego systematycznego utrzyma-

nia tego charakteru na normalnym poziomie. Tamte wzloty przychodziły mu łatwo, wysiłki szarego dnia — trudno. Obok stawiania władzom słusznych żądań co do poprawy bytu pracownika, zadaniem tych wszystkich, którzy kwestię nadużyć chcieliby ruszyć z miejsca, jest więc także stawianie żądań i pod adresem opinii publicznej, by stworzyła jak największą ilość bodźców moralnych, któreby charakterowi przyzwoitego pracownika dodały siły. Nie tylko nie likwidujmy posterunków moralnych opinii publicznej w tej kwestii, ale przeciwnie: zwiększajmy ich liczbę. Stwarzajmy taką atmosferę, by kombinatorzy i łapownicy wstydzili się, a nie — jak to niestety często bywa — wśród zaufanych chwalili się swymi zdolnościami i zaradnością. Niech każdy z nich wie, że odmówią mu podania ręki i za drzwi z przyzwoitego towarzystwa wyrzucą.

Jeżeli tak często lubimy powtarzać porównanie, że życie to walka, a człowiek w tej walce udział biorący to żołnierz, to zawsze pamiętajmy o tym, że żołnierzowi nie tylko kuchnia, zelówki i uzbrojenie są potrzebne, ale także wiara, honor i poświęcenie.

Z działalności Ch. T. P. D.

W toku dalszych prac organizacyjnych, Zarząd Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, po zarejestrowaniu statutu Towarzystwa, już przystąpił do przyjmowania członków, organizowania kół miejscowych Ch. T. P. D., oddziałów powiatowych i wojewódzkich.

Koło miejscowe Ch. T. P. D. może powstać, zgodnie ze statutem, w każdej miejscowości, w której wyrazi wolę powołania koła przynajmniej 10 członków zwyczajnych Ch. T. P. D., zamieszkałych lub pracujących na terenie danej miejscowości.

Oddział powiatowy może być w każdym powiecie, w którym działa co najmniej 3 koła miejscowe. Do powstania oddziału wojewódzkiego potrzebna jest działalność przynajmniej 3 oddziałów powiatowych na terenie tego województwa.

Członkiem zwyczajnym Ch. T. P. D. może zostać każda osoba fizyczna, która złoży pisemną deklarację, wpłaci wpisowe i zadeklaruje stałą składkę.

Członkiem wspierającym może być każda osoba prawna, która zobowiąże się do stałego składania świadczeń na rzecz Ch. T. P. D.

Zarząd Ch. T. P. D. wyraża przekonanie, że w najbliższym czasie sieć organizacyjna gęsto pokryje teren, szczególnie w województwach, gdzie objęcie opieką dzieci stanowi sprawę niecierpiącą zwłoki.

W związku z napływającymi zapytaniami, dotyczącymi tworzenia kół miejscowych i oddziałów, Zarząd informuje, że w najbliższym czasie ukaże się szczegółowa instrukcja, która pouczy zarówno o celach i zadaniach Ch.T.P.D., jak i o sposobach ich realizowania.

Uniwersytet Ludowy im. Wł. Orkana w Szycach

Nawiązując do chlubnej tradycji pracy Uniwersytetu w Szycach Związek Nauczycielstwa Polskiego wznawia działalność tej instytucji wychowawczej.

Z dniem 1 kwietnia 1946 r. rozpoczyna pracę czteromiesięczny kurs żeński tego Uniwersytetu.

Pożądane są kandydatki od lat 18 zdolne i chętne do pracy społecznej.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły powszechnej lub innej, względnie wykształcenie zdobyte drogą samokształcenia.

Zgłoszenie z życiorysem należy kierować pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana — Szyce, poczta Modlnica k/Krakowa.

Przyjęte kandydatki przywożą ze sobą pościel i bieliznę osobistą.

W obowiązkowym dla wszystkich internacie kandydatki obowiązane są uiścić co miesiąc: 200 zł. i dostarczać pewne ilości produktów w naturze. Informacyj w tej sprawie udziela Kierownik Uniwersytetu.

Od Administracji

Wobec tego, że z dn. 1 marca rb. spółdzielnia „Czytelnik" przestała kolportować nasze wydawnictwa — prosimy odbiorców naszych wydawnictw o zgłoszenie swych zapotrzebowań bezpośrednio do naszej administracji w Warszawie, Al. Jerozolimska 85, podając dokładnie adres i wysokość zapotrzebowania na „Gazetę Ludową" i tygodnik „Chłopski Sztandar".

ST. MIKOŁAJCZYK

Silne charaktery — potęgą narodu

Dnia 6 marca rozpoczął się w Warszawie kurs polityczny dla działaczy prowincjonalnych PSL. Na uroczystości otwarcia kursu prezes PSL, wicepremier Mikołajczyk, wygłosił następujące przemówienie:

Otwieram kurs politycznej szkoły partyjnej PSL. Może jest to nowe jakieś pojęcie, a może tylko nowa forma na dawną treść polityczną, która każe nam tak nazwać to wasze zejście się wzajemne dla uzupełnienia swych wiadomości i przedyskutowania problemów. Nie jest to rzecz nowa. Odkąd istnieje działalność polityczna, trzeba było do niej działaczy, którzy w terenie zrealizują zasady, ideologie, program partii. Przy tym stole pracy zbiorowej będziecie mogli przyjrzeć się temu, co zawiera program naszego stronnictwa, podstawy jego działania. Będziecie studiowali hasła, które zawsze będą aktualne.

PAŃSTWO NIE JEST BÓSTWEM

Pierwszym takim podstawowym i zawsze aktualnym pojęciem jest pojęcie państwa. Widzimy jak w biegu lat różnie różni podchodzą do tego zagadnienie. Są tacy, którzy chcieliby z pojęcia państwa stworzyć pewnego boga, przed którym obywatel ma spalić własne ja, rzucić na pożarcie temu molochowi to co ma najdroższe — własną wolność. Gdy postudiujecie historię, to zobaczycie, że przy tym ujęciu państwa zawsze znajdzie się ktoś, kto dąży do celu węższego, niż interes i cele całego narodu. Może tym kimś być król lub wódz, grupa, którą raz nazwiemy oligarchią, raz dyktaturą, może nią być klasa społeczna. Dla nas państwo jest pojęciem wielkim i ważnym, formą organizacyjną i prawną, obejmującą interesy wszystkich obywateli, interes każdego człowieka. Jeśli chcemy na ołtarzu ojczyzny złożyć swą pracę, swe siły i życie to jednak zawsze w interesie wszystkich obywateli, w interesie pojedyńczego człowieka i ogółu obejmującego całość obywateli.

STRONNICTWO NAJBARDZIEJ NIEZALEŻNE

Nie ma państwa bez warstw społecznych, ścieranie się interesów tych warstw będzie zawsze występowało. Chłop, jeżeli organizuje się politycznie, nie ma zamiaru uciskać innych warstw społecznych, ani odbierać im prawa do życia. Ale nie może dzia : się dobrze w państwie, jeżeli interesy najliczniejszej warstwy chłopskiej są nieuwzględnione. To też pod pojęcie służby dla państwa podkładamy pojęcie służby warstwie chłopskiej tak bardzo zapóźnionej.

Czy jesteśmy jednak tylko partią chłopską? PSL jest dzisiaj najbardziej ogólnopolską partią i najbardziej niezależną politycznie. Działacz PSL musi znać potrzeby wsi i o nie walczyć, ale musi także rozumieć potrzeby innych warstw społecznych, musi rozumnie patrzeć na całokształt spraw państwowych.

Zgadnienia polityki wewnętrznej państwa są ściśle powiązane z problemami polityki zagranicznej. Kraj nasz ma specjalne położenie geopolityczne, które zawsze nad nim ciąży. Polityka zagraniczna państwa wiąże się bezpośrednio z jego polityką wewnętrzną. Jeżeli w państwie stosunki wewnętrzno - polityczne miałyby zabić w człowieku wartość jego życia, dążenie do wolności, to taki naród na pewno straci sens swego bytu, przestanie dbać o swą niepodległość, zacznie się staczać, zmarnieje.

PUSTE FRAZESY

Nie wystarczy tylko wolność polityczna, musi być i wolne życie społeczne i gospodarcze. Hasła demokracji gospodarczej i społecznej są niezmiernie ważnym czynnikiem. Tu właśnie dochodzimy do bardzo wąskiej miedzy, po której trzeba chodzić w życiu politycznym, by pójść drogą uczciwą. Istnieje zawsze niebezpieczeństwo zachowania pustych haseł bez realizacji. Weźmy naszą spółdzielczość. Doły w swej pracy, w swym spojrzeniu politycznym, swej rzetelności są inne niż kierownicy, to też pytają ze zdziwieniem, kto tych kierowników tam postawił, czemu idą często przeciwko nam, czemu nie liczą się z naszym głosem i naszą obecnością.

Dziś o tyle mądrzejsi muszą być działacze terenowi, by rozpoznać trzeźwo, co jest demokracją tylko z nazwy, a co my pod tym pojęciem rozumiemy. Dawniej może łatwiej było nazwać białe białym, a czarne czarnym, dziś trudno nieraz odpędzić się natrętnej propagandzie, dla której nawet najliczniejsza warstwa chłopska jest czarną reakcją.

W dalszym ciągu kursu wykładowcy rozwiną wam zagadnienia szczegółowe. Zagajając, poruszam tylko główne tezy, chciałbym wam jeszcze słów parę powiedzieć o człowieku — działaczu PSL.

CZŁOWIEK DZIAŁACZ

Najistotniejszą rzeczą jest charakter człowieka, w życiu rodzinnym, społecznym, politycznym jest podstawą do oceny jego pracy i osobowości. Jedną z tak cennych cech charakteru jest ofiarność, wiąże się z tym sprawa ambicji osobistej. Są nieraz ludzie gotowi w życiu do dużej ofiarności i poświęceń, ale motorem jest tylko ambicja osobista.

Czy działacz polityczno - społeczny i gospodarczy ma nie mieć ambicji osobistej? Musi ją mieć. Musi jednak umieć podporządkować ją służbie, wtedy może wiele zrobić. Gdy jednak postawi ambicję wyżej niż sprawę, której służy, staje się szkodnikiem. Życie polityczne daje podstawę do wyżycia się szlachetnej ambicji. Tragedią jednak jest, gdy młody polityk szuka tylko wyniesienia, stanowiska i kariery. Gdy u kogoś działa ten motyw zbytniej ambicji osobistej, to lepiej dać spokój pracy politycznej. W każdym innym zawodzie można znaleźć więcej spokoju, lepszy interes, a nawet większe wyżycie ambicji. Człowiek, który się poświęcił polityce, musi zrezygnować z korzyści osobistych, wygód, często nawet z życia rodzinnego.

Drugą cechą charakteru, o której pragnę mówić, jest uczciwość w spełnianiu obowiązków. Nie wolno rozstrzeliwać się na wiele rzeczy, należy spełniać pracę jedną drobną nieraz, ale solidnie. Ludzie, którzy jak szum przyszli, obiecali, zobowiązali się, a nic nie zrobili, są plagą życia społecznego. Pamiętajcie, że z małych rzeczy buduje się rzeczy wielkie.

W OKRESIE PRZEŁOMOWYM

Żyjemy w okresie przełomowym, historycznym dla narodu, chłopów polskich, wsi polskiej. Starajcie się wchłonąć jak najwięcej wiadomości, przygotować się do trudnej pracy. Czeka na was teren, na waszą pracę jak najszybszą i jak najwydatniejszą. Służcie swą pracą sprawie swego brata, swego najbliższego człowieka, swej wsi, powiatowi, województwu, bo w ten sposób najoficjalniej i najdzielniej będziecie służyli państwu, t. j. wolnemu w nim obywatelowi i człowiekowi.

H. MIERZWINA

Niedokończone dzieło Prezesa Witosa

Prezes Witos należał do tych działaczy ludowych, którzy rozumieli, że wysokie wyrobienie obywatelskie w masach można budować tylko na mocnych podwalinach oświatowych społeczeństwa. Tak w rozmowach prywatnych, jak i w wielkich wynurzeniach publicznych Prezes Witos zawsze podkreślał, że bez oświaty nie może być mowy o postępie w żadnej dziedzinie życia społecznego w Polsce, bez oświaty nie można wychować zdrowych instynktów politycznych w narodzie.

Witos-Samouk często opowiadał, ile pracy i trudu musiał włożyć we własne dokształcenie. Gromadzącą się koło Niego młodzież zachęcał do stałego kształcenia się. W testamencie Zmarłego znajdują się trzy bardzo poważne legaty, z których dochód przeznaczył na stypendia dla kształcącej się młodzieży w swojej wsi Wierzchosławice, z parafii i powiatu tarnowskiego. Ale szczególnie zajmowała Witosa myśl budowy Uniwersytetu Wiejskiego w Wierzchosławicach, z któregoby podobnie jak z sławnych Szyc i Gaci szły zastępy młodzieży do pracy społecznej na wsi. Jeszcze na parę lat przed wojną zakupił Prezes Witos około 2 ha ziemi w Wierzchosławicach od ks. Sanguszki pod budowę Uniwersytetu, do której to pracy zamierzał przystąpić skoroby tylko trochę zelżało prześladowanie chłopów przez sanację. Niestety ani chłopi, ani ich Prezes nie doczekali się takiego momentu aż w roku 1939 przyszła wojna i straszna okupacja niemiecka. W rozmowach z najbliższymi i dalszymi Prezes Witos, czując się niedobrze na zdrowiu, ciągle upominał, aby pamiętali, o ile by on sam nie doczekał się wolności, i w Wolnej Polsce z miejsca zabrali się do budowy Uniwersytetu w Wierzchosławicach, na zakupionym przez Niego placu.

Doczekał się Prezes Witos Wolnej Polski. Dobra Sanguszki w Wierzchosławicach zostały rozparcelowane, a wydzielone z nich około 30 ha z budynkami dworskimi zostały przydzielone Uniwersytetowi, około założenia którego już w pierwszych dniach wolności krzątał się sam Prezes osobiście. Utworzono wtedy Spółdzielnię do prowadzenia Uniwersytetu z Prezesem Witosem na czele, z prof. Bujakiem i działaczami okolicznymi w Radzie nadzorczej tej Spółdzielni. Miejscowy działacz oświatowy ob. Gawroński podjął się zorganizowania pierwszego Kursu w tym Uniwersytecie. W październiku z największą radością dowiedział się w szpitalu O. O. Bonifratrów przebywający Prezes, że Uniwersytet, przezwyciężając całą moc trudności, jak zupełnie nieodpowiednie lokale, brak pomocy naukowych, brak kwalifikowanych sił nauczycielskich, ruszył jednak z miejsca i rozpoczął Kurs I. Nie mógł Prezes z powodu zdrowia być na otwarciu tego Kursu w Wierzchosławicach, ale z największą radością opowiadał odwiedzającym Go że jedno z wielkich Jego marzeń przybrało wreszcie kształty realne.

Z powodu braku miejsca na internat w Wierzchosławicach prowadzono wykłady z dochodzącą z okolicznych miejscowości młodzieżą. Wybitniejsze siły nauczycielskie z okolicznych szkół powszechnych i rolniczych pospieszyły pomóc swoją wiedzą Uniwersytetowi.

Dnia 3.III. b. r. zakończono uroczyście pierwszy Kurs w Uniwersytecie wiejskim w Wierzchosławicach. Dalsza jednak nauka została narazie wstrzymana, gdyż Spółdzielnia przystępuje do budowy odpowiednich gmachów szkolnych. Plany i kosztorys zostały już zatwierdzone wynoszą około 4-ch milionów!

Przywiązana do Swego Przywódcy wieś polska i Jego przyjaciele pospieszą z ochotą i datkami pieniężnymi, przyczynią się do rychłego dokończenia Wielkiego Dzieła Witosa!

Dr TADEUSZ KLIMOWICZ

Jednostka a Państwo

Każde stronnictwo polityczne posiadać winno gruntownie przemyślaną i uzasadnioną ideologię, będącą zespołem poglądów na całokształt zagadnień życia społeczno-państwowego i sposobów urzeczywistniania zamierzonych celów.

Taka ideologia partyjna, jeśli ma posiadać głębszą wartość, musi być związana organicznie z filozoficznie uzasadnionym poglądem na świat, musi z tego poglądu na świat logicznie wynikać i nie popadać w sprzeczność z twierdzeniemi ustalonymi przez naukę. To też dobrze się stało, że p. Mieczysław Grad poruszył tę sprawę w artykule „Zagadnienia agraryzmu", drukowanym w szóstym numerze „Chłopskiego Sztandaru" z dnia 10 lutego br.

Z pośród szeregu niezmiernie ważnych problemów (zagadnień), które p. Grad wymienił we wspomnianym artykule, jednym z niewątpliwie najdonioślejszych i najciekawszych jest problem stosunku jednostki do państwa.

Stosunek ten w dziejach ludzkości układał się różnie, i do dziś dnia, wywołuje on zażarte polemiki (spory) i prowadzi do biegunowo odmiennych rozwiązań.

„Dlaczego musi być poszanowana osobowość jednostki ludzkiej? Dlaczego człowieka uznajemy za wartość naczelną?"

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że większość namiętnych sporów pomiędzy ludźmi, większość ostrych polemik w prasie polega przede wszystkim na nieścisłym określaniu pojęć i posługiwaniu się tymi samymi pojęciami w odmiennych znaczeniach.

Obiektywizm w przedstawianiu faktów i całkowite opanowanie odruchów i nastawień uczuciowych, które wypaczają bieg logicznego myślenia i przekształcają umysł w powolne narzędzie sympatii i antypatii, obowiązuje każdego uczciwego człowieka, dążącego w dyskusji jedynie do wykrycia prawdy, a nie do zwalczenia za wszelką cenę jednostki o odmiennych poglądach.

W takiej postawie umysłu przejawia się najpełniej owo nastawienie humanistyczne, czyniące z jednostki obywatela świata, członka całej ludzkości.

Państwo stanowi nowoczesną formę zorganizowanego współżycia i współdziałania jednostek. W przeciwieństwie do jednostki państwo nie jest istotą żywą, nie jest jakąś ponad osobową zbiorową indywidualnością, któraby mogła myśleć, czuć, działać, pożądać, tęsknić, stwarzać w procesie myślenia i aktów woli prawa obowiązujące i ustalać normy postępowania etycznego. Państwo jest tylko organizacją ludzką i jednym z dóbr kulturalnych, wytworzonym zbiorową pracą myśli i wysiłkiem woli stanowiącego państwo zespołu jednostek, jako jedynych czynników żywych, mogących stwarzać dobra kulturalne.

Wynika stąd, że wartością naczelną jest człowiek, a nie państwo, będące dziełem myśli i woli ludzkiej.

Stanowisko takie nie prowadzi bynajmniej do usprawiedliwienia krańcowego indywidualizmu i anarchii. Niewątpliwie jednak zawiera ono w sobie negację ustrojów totalistycznych wszelkiego typu (np. faszyzm, hitleryzm), sprowadzających jednostkę do demoralizującej i nienaturalnej roli ślepych i bezkrytycznych wykonawców nakazów i zakazów, płynących z góry i znajdujących posłuch jedynie ze względu na brutalną przemoc fizyczną.

Państwo totalistyczne stwarza warunki, uniemożliwiające harmonijny rozwój osobowości ludzkiej, wyładowanie wszystkich jej sił twórczych, podcina korzenie najcenniejszych instynktów natury ludzkiej i niszczy całkowicie jej poczucie godności. Wytwarza się typ biernego niewolnika, żyjącego w atmosferze ustawicznego strachu, przepełnionego goryczą i nienawiścią, marzącego o zemście i odwecie; typ człowieka o sztucznie wyhodowanym poczuciu niższości, prowadzącym do wszystkich tych ujemnych objawów psychicznych, które tak głęboko i gruntownie zbadała i opisała psychologia współczesna.

Jeżeli jednak koniecznym warunkiem zdrowej struktury państwa jest poszanowanie indywidualności i godności ludzkiej, to — z drugiej strony — państwo musi dążyć do stanowczego ukrócenia wszelkich przerostów indywidualizmu, zagrażających ładowi i spójności państwa.

Te dwa cele dadzą się uzgodnić i osiągnąć bez naruszania zasad etyki chrześcijańskiej i gwałcenia struktury psychicznej natury ludzkiej jedynie w ustroju demokratycznym, w którym władza naczelna spoczywa w rękach większości, a mniejszość ma ustawowo zagwarantowane prawo lojalnej kontroli i krytyki.

Tylko w takim ustroju demokratycznym da się zrealizować w całej rozciągłości zasada „właściwy człowiek na właściwym miejscu", bo w ustroju tym o wartości człowieka i wysokości zajmowanego przezeń stanowiska nie stanowią żadne względy uboczne, nieistotne, jak pochodzenie, stopień zamożności, przynależność partyjna, wyznanie i t. d., lecz jedynie jego poziom duchowy, jego zdatność do zajmowania tego lub owego stanowiska, do pełnienia tego lub owego zawodu.

To też jedynie w ustroju demokratycznym uruchomić możemy całkowity zasób energii psycho-fizycznej społeczeństwa, realizując racjonalną gospodarkę materiałem ludzkim.

Na tę stronę ustroju demokratycznego pragnąłbym położyć specjalny nacisk, ze względu na jej doniosłość i w celu rozproszenia atmosfery pewnych uprzedzeń i niejasności, jaka wytworzyła się dokoła tego zagadnienia.

W całej przyrodzie obserwujemy działanie zasady t. zw. „zmienności indywidualnej", która opiewa, że nie ma nawet dwu istot jakiegokolwiek gatunku, któreby były zupełnie podobne do siebie, tak, jak odbitki jednej i tej samej rzeczy. Zasada zmienności indywidualnej dotyczy — rzecz prosta — i człowieka.

Różnice pomiędzy ludźmi, zarówno psychiczne, jak i fizyczne są olbrzymie, o czym wie dobrze każdy zwłaszcza nauczyciel, lekarz i psycholog.

Jedna z najciekawszych i najdonioślejszych gałęzi wiedzy współczesnej, t. zw. genetyka, czyli doświadczalna nauka o dziedziczności stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że o linii życiowej człowieka, o jego możliwościach stanowi przede wszystkim odziedziczony zasób dyspozycyj (skłonności) psychicznych, a nie warunki zewnętrzne. Te ostatnie odgrywają tylko rolę czynników powodujących rozwój wrodzonych zawiązków psychicznych i fizycznych, lecz nie stwarzają nic nowego w strukturze osobowości.

To też nie ma najmniejszej możliwości uczynienia z człowieka przeciętnego jednostki genialnej, bo odziedziczone właściwości umysłu i charakteru ściśle wytyczają granice rozwoju i osiągnięć każdego człowieka.

Z tych bezspornych faktów wysnuć można i należy jedyny logiczny wniosek, że ilość energii psychofizycznej, którą reprezentuje dany naród, da się pomnożyć tylko drogą kierowania każdej jednostki na stanowisko, odpowiadające poziomowi jej uzdolnień i kierunków zainteresowań.

Ilość bowiem pracy, którą każdy z nas wykonać może, jest tym większa, im większe uzdolnienia posiadamy w tym kierunku i im z większym zadowoleniem wykonywamy tę pracę. Powierzanie odpowiednim ludziom odpowiednich stanowisk jest jednocześnie przezwyciężaniem wszelkich konfliktów (starć) pomiędzy aspiracjami (dążeniami) jednostki, a potrzebami społeczno-państwowymi, jest radykalnym załatwieniem sprawy życiowych wykolejeńców i malkontentów, których tak dużej ilości wytwarza wszelki ustrój nie liczący się z wrodzonymi uzdolnieniami i zamiłowaniami człowieka. Każda jednostka, mając zapewnioną możność realizowania najistotniejszej treści swej osobowości, osiąga maximum zadowolenia, jakiego dopiąć można w życiu, a jednocześnie daje z siebie w tych warunkach jak najwięcej społeczeństwu.

W ten tylko sposób osiągnąć można całkowitą harmonię pomiędzy aspiracjami indywidualnymi a potrzebami gromady, w ten tylko sposób usunąć można lub znacznie złagodzić wszelkie rozdźwięki, wszelkie powody do tarć pomiędzy jednostką a państwem. Jakiemiż drogami kroczyć należy w urzeczywistnieniu tego Królestwa Bożego na ziemi?

Odpowiedź na to pytanie daje — jak zawsze— ten najpiękniejszy, najgłębszy i najdonioślejszy przejaw ducha ludzkiego, jakim jest nauka, a zwłaszcza ta jej gałąź, którą nazywamy psychotechniką, a która ma na celu ustalenie zespołów uzdolnień, koniecznych do owocnego pełnienia poszczególnych zawodów.

To też należałoby obecnie przystąpić do tworzenia pracowni psychotechnicznych i dążyć do tego, aby materiał ludzki — na podstawie przeprowadzonych badań — kierować wyłącznie na stanowiska odpowiednie. W ścisłym związku z rozważaniami powyższymi należałoby dbać o to, aby nauczycielstwo wszelkich stopni posiadało głębokie wykształcenie pedagogiczno-psychologiczne, któreby umożliwiło mu przygotowanie odpowiednich materiałów dla poradni zawodowych i pracowni psychotechnicznych.

Jednym z najdonioślejszych zadań nauczycielstwa winno być otoczenie jak najtroskliwszą opieką jednostek wybitnie uzdolnionych, jako kadr przyszłych pracowników naukowych, powołanych *nie tylko do szerzenia rzetelnej wiedzy*, lecz i do pracy twórczej w różnych dziedzinach wiedzy.

Nauka bowiem, jak to w sposób niezwykle dobitny wykazała ostatnia wojna, stanowi największą potęgę na ziemi, i naród, który nie potrafi wytworzyć dostatecznie licznej i wybitnej warstwy naukowców, skazany będzie na całkowitą zależność od innych narodów i zredukowany do upokarzającej roli konsumenta obcej produkcji.

Drugim czynnikiem, bez którego niepodobna sobie wyobrazić normalnego funkcjonowania niesłychanie skomplikowanej współczesnej machiny państwowej, jest oparcie pracy we wszystkich instytucjach państwowych i społecznych na zasadach naukowej organizacji.

W ten tylko bowiem sposób ochronić będzie można organizm państwowy od marnowania kolosalnych ilości energii psychofizycznej. Już na ławie szkolnej wdrażać należy młodzież do racjonalnej organizacji pracy umysłowej i fizycznej. Musi ona sobie przyswoić zasady ekonomicznej gospodarki jednym z najcenniejszych dóbr człowieka, jakim jest czas; musi zapoznać się z naukowo uzasadnionymi metodami uczenia się, czytania książek, prowadzenia notatek i t. d.

Na kursie pierwszym wszystkich uczelni wyższych powinno się wprowadzić obowiązkowy wykład techniki pracy umysłowej.

Zrealizowanie tych zasadniczych czynników pozwoli znacznie przyspieszyć odbudowę państwa i pchnąć tę odbudowę na tory racjonalne, oparte na zasadach naukowych.

ADAM ZAWISKI

Zmiana ustawy o Radach Narodowych

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr 3, poz. 19 ogłoszona została ustawa z dn. 3 stycznia 1946 zmieniająca niektóre postanowienia obowiązującej ustawy z dn. 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych.

Zmianom uległy art. 1, 2, 5, 6, 7, 13, 16, 17, 18, 28, 31 i 32 ustawy wrześniowej częściowo pod względem rzeczowo-strukturalnym, częściowo zaś stanowią uzupełnienia formalne i redakcyjne.

Podajemy tu porównawczo do stanu dotychczas obowiązującego tylko zmiany zasadnicze, inteersujące szeroki ogół czytelników, w celu bliższego zapoznania się ich z treścią.

Art. 1 został w treści swej rozwinięty i odpowiednio sprecyzowany w kierunku rozdziału kompetencji pomiędzy Kraj. Radą Narodową a radami terenowymi. Głosi on mianowicie, że organem Narodu w zakresie ustawodawstwa oraz kontroli nad działalnością Rządu i w zakresie nadzoru nad radami narodowymi jest Krajowa Rada Narodowa. Terenowe rady narodowe są organami planowania działalności publicznej oraz kontroli nad rządowymi i samorządowymi organami wykonawczymi.

W art. 2 dodano przepis uprawniający miejskie rady narodowe w miastach ponad 200.000 mieszkańców do powoływania we własnym zakresie rad dzielnicowych. Takie rady dzielnicowe tworzone są już w m. Warszawie.

W art. 5 usunięto § 3, ograniczający liczbę przedstawicieli zrzeszeń zawodowych i społecznych. Dotychczas liczba ta nie mogła przekraczać 1/5 ogółu członków każdej rady narodowej z Krajową Radą Narodową na czele.

W art. 6 podniesiono liczbę członków terenowych rad narodowych. Według obecnych norm liczba członków tych rad nie powinna przekraczać:

a) w radach wojewódzkich oraz w radach miast Warszawy i Łodzi	120
b) w radach powiatowych	60
c) w radach miejskich w miastach: do 5.000 mieszkańców	16
ponad 5.000 do 10.000 miesz.	24
„ 10.000 „ 25.000 „	32
„ 25.000 „ 40.000 „	40
„ 40.000 „ 60.000 „	48
„ 60.000 „ 120.000 „	56
„ 120.000 „ 200.000 „	64
„ 200.000 „ 250.000 „	72
„ 250.000 mieszkańców	80

d) w gminach wiejskich liczba radnych winna wynosić: nie mniej niż 16 i nie więcej niż 36 osób.

Dotychczasowa ustawowa liczba radnych wynosiła: dla Warszawy i Łodzi po 100 radnych, dla rad powiatowych 50; dla pozostałych miast liczby obecne zwiększają liczbę radnych o 8 dla każdego miasta; w gminach wiejskich zaś stan dotychczasowy wynosił 12 — 30 radnych.

Ponadto dodano zastrzeżenie, że jeżeli w radach narodowych wyższego stopnia liczba przedstawicieli delegowanych przez rady niższego stopnia przekroczy połowę ogólnej liczby radnych, wówczas Krajowa Rada Narodowa może dla poszczególnych rad ustalić odrębne zasady udziału przedstawicieli rad niższego stopnia.

Do art. 13 wprowadzono warunek, że w skład prezydium terenowej rady narodowej nie mogą wchodzić członkowie wydziałów wojewódzkich i powiatowych oraz członkowie zarządów miejskich i gminnych. Natomiast osoby zajmujące stanowiska w administracji rządowej lub samorządowej na terenie działania rady, mogą wchodzić w skład jej prezydium tylko za zgodą prezydium rady wyższego stopnia.

Art. 17 został uzupełniony doniosłego znaczenia dla gospodarki samorządowej przepisem, przez ustanowienie zasady powoływania przez rady narodowe stałych komisyj, jako to: finansowo-budżetowej, oświatowej i kontroli oraz innych w miarę potrzeby. Tryb powoływania tych komisyj ustali Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

W art. 18 przepis, ustalający zasadę wykluczenia i zawieszenia członków rady uzupełniono uwagą, że odwołanie do rady wyższego stopnia nie wstrzymuje wykonania uchwały o wykluczeniu lub zawieszeniu członka.

W art. 28 uległy zmianie przepisy, zawarte w punktach: 2) co do kontroli i 4) zawierania umów.

W nowym brzmieniu przepisów punktu 2) zakres kontroli rad narodowych rozciąga się na działalność organów wykonawczych rządowych i samorządowych oraz instytucyj i osób, wykonywujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej.

W punkcie 4) zaś prawo zawierania umów w sprawach zbycia, zamiany lub obciążenia majątku nieruchomego oraz zaciągania pożyczek, przeniesiono z rad narodowych na organa wykonawcze samorządu, w tym sensie, że rady narodowe ustalają jedynie zasady i warunki, na których organy wykonawcze samorządu (zarządy gminne i miejskie oraz wydziały powiatowe i wojewódzkie) mogą zawierać umowy w sprawach wyżej wymienionych.

W przepisach końcowych skreślono artykuły 31 i 32 ustawy wrześniowej jako przejściowe oraz zmieniono oficjalną nazwę „Przewodniczący Krajowej Rady Narodowej" na „Prezydent Krajowej Rady Narodowej".

Jednolity tekst ustawy z dn. 11 września 1944 r., uwzględniający wszystkie zmiany wprowadzone do dnia 3 stycznia 1946 r. został ogłoszony w tym samym numerze Dziennika Ustaw (Nr 3, poz. 26).

Obok korzystniejszej zmiany w powiększeniu liczby członków rad narodowych wypełniona została dotychczasowa luka w zakresie działania rad narodowych przez powołanie stałych komisyj przy tych radach.

Pozostałe zmiany są tylko korektywami znaczenia formalnego i redakcyjnego ustawy. wrześniowej.

S. PSZENICZNA

KARNA EKSPEDYCJA

Pozostała nam na zawsze w pamięci ta straszna zima, zima 1942 roku. Nigdy dotąd nie było tak beznadziejnie smutno w naszej okolicy, jak właśnie tej zimy. Zaczęło się od rabunków, później przyszły aresztowania, — zwaliły się karne ekspedycje, uwożące na roboty do Niemiec. Oddziały SS węszyły po chłopskich chałupach i obejściu, tropiąc wynędzniałych, zawszonych uciekinierów z obozów koncentracyjnych — żołnierzy sowieckich. Nie daj Boże, by którego tam zastano. Szły z płomieniem zabudowania wraz z całą rodziną.

Z niebywałą siłą szerzył się tyfus plamisty. Ludzie marli jak muchy. Zdarzało się, że z rana starszy brat opłakiwał śmierć młodszego, wzywając go do siebie w gorączce, a wieczorem już sam nie żył. Trzoda padała z niedopatrzenia.

W naszej wsi tylko w siedmiu chałupach nie było tyfusu. Wieczorami strach było wyjść na dwór, bo tylko jęki i płacze było słychać. Nierzadko widywało się na polu widma opętane gorączką śmierci, pędzące na przełaj po śniegu, by w szalonym pędzie ku urojeniu, zamrzeć na polu przy pierwszym potknięciu o grudę.

Karna ekspedycja — straszliwe dwa słowa, które podrywały na równe nogi wszystkich we wsi nie wyłączając małych dzieci. Oj byłoż się czego bać! Oto parę obrazków z Brzeźnicy Książęcej pow. Lubartów:

Mroźna noc — ta jedna z wielu lutowych nocy zimy 1942 roku. W chałupie Wincentego Krojca błyszczy migotliwe światło. To pali się gromnica — szarpie się ze śmiercią matka Krojcowych dzieci. Ojciec przechodził dzisiaj przesilenie. Całuśkie dopołudnie zrywał się z łóżka i leciał w świat. Spieszno mu było gdzieś iść — dzieciom wykrzykiwał, gdy płaczące zatrzymywały go przy progu wołając: — Tatu zlitujcie się, a dyć się połóżcie, patrzajcie mamie gorzej! Na wspomnienie o żonie stary przytomniejąc na chwilę mówił:— A róbta co chceta... i padał jak kłoda na wilgotnej polepie podłogi. Pod wieczór zasnął i obudziły go dzieci, że żona go woła.

W tym momencie zadudnił wóz, ktoś stukał do drzwi a w oknie ukazało się widmo niemieckiego żandarma. Walił pięścią w okno i ryczał: — wychodzić!

W izbie podniósł się krzyk — sześcioro drobnych dzieci zbiło się w gromadkę, któreś z nich próbowało ojcu przetłumaczyć, by wyszedł, bo niemiec woła.

Stary nawlókł na siebie jakieś okrycie, — trzymając się ściany wyszedł. Zanim dzieci zdołały podejść do okna już padł strzał, coś uderzyło o ścianę, Szwab wrzeszczał zgaś światło — padł jeszcze jeden strzał i odjechała furmanka.

Nazajutrz leżały dwa trupy w Krojcowej chałupie — to żona zmarła na tyfus i on Wincenty Krojec zastrzelony pod oknem swej chałupy, bo tak się podobało żandarmowi — który ujrzał w izbie światło o godz. 12 min. 15 w nocy.

Następnego dnia taka sama śmierć spotkała starego Żuka.

Chłopina siedział se w chałupie, wygrzewając się koło pieca. W izbie nikogo więcej nie było. Na odwieczerz wpadł do izby żandarm i wziął pytać, gdzie syn. Starowina oczy wybałuszył — nie wiele z tego gadania miarkując. Żandarm schwycił go za kark, popychając kolanem wywlókł na podwórze i tu strzałami w głowę zastrzelił starego Żuka, który liczył 70 parę lat.

Innego znowu dnia zastrzelono idącego polem na przełaj Antoniego Kuberę z Brzeźnicy Bychowskiej, bo dwum tchórzom niemieckim wydawało się, że to partyzant.

Tego popołudnia został zabity Wojciech Włodarczyk...

Włodarczyk krzątał się koło swego obejścia. W tym najechali Niemcy, zeskoczyło dwóch z wozu. Coś do siebie szwargotali. Któryś z nich wystrzelił a za chwilę zrozpaczona wdowa wnosiła do izby broczącego krwią swego męża.

Na własnym też podwórku zabito Chojnackiego z Karczónku, który wrócił z Lubartowa. We wsi byli żandarmi, zauważyli jadącego Chojnackiego, weszli doń na podwórko— zarzucili mu, że woził partyzantów. Niebawem zastrzelili nie czekając na żadne wyjaśnienia.

I tak z dnia na dzień nie wiadomo o jakiej porze i skąd wpadali do wsi żandarmi i każdego dnia nienasycone bestie sycili się nowymi ofiarami.

Od tejże zimy zaczęły się niemilknące ofiary chłopa pow. Lubartowskiego.

Płynęła najgorętsza chłopska krew, wsiąkając w rodną ziemię ku jej wyzwoleniu.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Zagadnienia, które miał poruszyć prezes Mikołajczyk

na Zjeździe Związku Samopomocy Chłopskiej

Godne pożałowania zajścia na obradach Zw. Sam. Chłop. nie pozwoliły zabrać głosu prezesowi Mikołajczykowi. Poniżej drukujemy wypowiedzi prezesa Mikołajczyka, w której w skrócie podaje tematy jakie chciał poruszyć na wspomnianym zjeździe.

— Sądziłem, że jestem na zjeździe zawodowej organizacji rolniczej. Przemówienia nie miałem przygotowanego na piśmie. Chciałem mówić jako minister rolnictwa i jako rolnik o sprawach rolniczych i zawodowych.

Byłbym zaczął od pewnego wspomnienia. Ostatni przed wojną zjazd Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych, organizacji zawodowej, której przewodniczyłem, odbył się w Poznaniu w marcu 1939. Zwołałem wtedy zwyczajny zjazd chłopów wielkopolskich dla narad w sprawach ekonomicznych. Jednak sytuacja, jaka wytworzyła się wskutek mobilizacji sił niemieckich na naszym pograniczu, spowodowała, że ówczesny zjazd gospodarczy zamienił się w manifestację narodową na rzecz wojska polskiego i obrony granic Rzeczypospolitej. Poprzysięgliśmy sobie wtedy, że nie będziemy radzili o sytuacji gospodarczej a w chwili niebezpieczeństwa staniemy jak jeden mąż w szeregach żołnierzy.

Może przypomnieć warto, że ów zjazd bojkotowany był przez ówczesne władze sanacyjne, które zwróciły organizacji należność za 14.000 wykupionych biletów kolejowych i odmówiły pociągów nadzwyczajnych. Mimo to hale Targów Poznańskich były pełne, chłopi znaleźli sposoby i drogi przyjazdu do Poznania.

Zaczynając od tego wspomnienia chciałbym na zjeździe powojennej organizacji zawodowej wskazać na zmienioną sytuację, w której wypada nam właśnie zaludnić i zagospodarować te tereny, z których wówczas w 1939 roku wyruszyły na Polskę hordy hitlerowskie. Chciałem wskazać na to, jak to dzięki zwycięstwu Narodów Zjednoczonych, a na naszych ziemiach dzięki bohaterskiej walce Armii Czerwonej i Wojska Polskiego zdruzgotanie Niemców i zwycięstwo nad nimi zapewniło nam powrót prastarych ziem polskich po Nissę i Szczecin do naszej Macierzy.

W momencie, gdy na gruncie międzynarodowym zjawiają się ataki na nasze granice zachodnie, chciałem z naciskiem podkreślić, że Ziemie Odzyskane są i muszą pozostać na zawsze polskie. Ale ziemie te muszą być szybko zaludnione i zagospodarowane. I dlatego właśnie na zebraniu organizacji zawodowej miałem zamiar mówić o tych pracach i przedsięwzięciach, które ministerstwo rolnictwa planuje i realizuje, by temu zadaniu sprostać.

To zagadnienie wiąże się ze sprawą reformy rolnej. I znowu w tym przedmiocie miałem zamiar mówić na temat zakończenia reformy rolnej i akcji komasacyjnej, związanej z przebudową ustroju rolnego w Polsce. Chciałem omówić palącą kwestię akcji siewnej, wskazać na te prace, które w związku z akcją siewną zostały przygotowane ze strony ministerstwa rolnictwa i podległego mi Pełnomocnika Akcji Siewnej oraz te zadania, które w wykonaniu akcji siewnej spadną na „Samopomoc Chłopską.

O akcji siewnej chciałem mówić tym bardziej, że kilkanaście dni temu przemawiałem na ten temat na posiedzeniu komisji Krajowej Rady Narodowej. Po moim referacie zapadła jednogłośnie rezolucja, mówiąca o potrzebie pomocy społecznej w akcji siewnej i nadaniu jej należytego rozgłosu w opinii publicznej. Niestety, uchwała ta z niewiadomych przyczyn nie została dotychczas ogłoszone.

Ciężka sytuacja aprowizacyjna kraju jest znana. Miałem więc zamiar mówić o potrzebie dostawy świadczeń rzeczowych, od których realizacji zależne jest również zaopatrzenie kraju w zboże siewne, jak też podkreślić te potrzeby, które powinny być zaspokojone dostawami zboża z zagranicy. Liczyłem się z tym, że ten publiczny głos, który rozlegnie się z Polski w momencie, gdy różne narody ubiegają się o pokrycie ich zapotrzebowań, będzie słyszany na świecie, będzie miał swoje znaczenie i ułatwi delegacji polskiej, udającej się na zjazd UNRRA, jej zadanie.

Uważałem, że specjalnie to zagadnienie winno być podkreślone tym bardziej, iż w ostatnich dniach obrad Narodów Zjednoczonych, kiedy poszczególne kraje w dyskusji nad sytuacją żywnościową świata podkreślały swoje potrzeby, nie było między nimi głosu Polski.

W osobnym punkcie chciałem omówić kwestię oświaty rolniczej, spółdzielczości i samorządu rolniczego. W zakończeniu zamiarem moim było wskazać na drogi współpracy czynnika rządowego z organizacją rolniczo - zawodową, na potrzebę wzajemnego uzupełniania się. Ministerstwo rolnictwa ma prawo w swojej działalności spodziewać się postulatów i planów gospodarczych ze strony organizacji zawodowej, broniącej interesów swoich członków oraz opłacalności ich produkcji.

Jestem jako minister rolnictwa jakby adwokatem tych interesów na terenie Rady Ministrów, która oczywiście musi uwzględniać interesy i potrzeby wszystkich warstw społecznych i całości gospodarstwa narodowego. Z drugiej strony ministerstwo rolnictwa jako czynnik rządowy nie może aspirować do wykonywania wszystkich zagadnień, dotyczących rolnictwa, li tylko przez swój aparat terenowy, winno unikać biurokracji i dlatego w terenie powinno współpracować i mieć do swej dyspozycji czynnik społeczny, zorganizowany w dobrej organizacji zawodowej.

To wszystko właśnie chciałem powiedzieć w „Romie".

KRONIKA GOSPODARCZA

PRZEMYSŁ PIWOWARSKI

Przemysł piwowarski obejmuje 221 zakładów, w tym 23 słodownie. W stanie czynnym jest 119 zakładów, z tego 88 — pod bezpośrednim zarządem Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Piwowarskiego, a 31 zakładów znajduje się w zarządzie spółdzielni i prywatnych właścicieli.

Do Państwowego Zjednoczenia Przemysłu Piwowarskiego należą browary, znajdujące się w administracji Ministerstwa Aprowizacji i Handlu oraz Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Zakłady rozpoczęły produkcję około połowy 1945 r. Zatrudniają około 5.300 pracowników. Zdolność produkcyjna browarów państwowych czynnych, wynosząca ok. 2.350.000 hl. rocznej produkcji, jest wykorzystywana w ok. 45 proc. Przewiduje się na r. 1946 produkcję 1.100.000 hl., w tym 880.000 hl. piwa jasnego 160.000 hl. piwa słodowego, 60.000 hl. piwa pełnego oraz 106.000 hl. lemoniady.

Dla przewidywanej produkcji na r. 1946 potrzeba następujących podstawowych surowców: jęczmienia około 25.000 ton, chmielu ok. 340.000 kg, cukru ok. 800.000 kg.

Suma obrotów planowanych na r. 1946 będzie wynosiła 1.962 milj. zł. W tym mieści się kwota podatku obrotowego zł 43.111.000, akcyza zł 524.700.000, zysk — zł 201.289.000 oraz opłata na odbudowę chmielników zł 22.000.000. Z zysku browary opłacają podatek dochodowy, a pozostałość przekazują do dyspozycji Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, względnie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

ZWALCZANIE ŚWIERZBU

Świerzb jest jedną z zaraźliwych chorób koni, występujących obecnie w kraju w dużym nasileniu. Szerzenie się świerzbu koni należy głównie przypisać okresowi wojennemu, w związku z masowym ruchem koni, złym odżywianiem oraz niedostateczną opieką i trudnościami leczenia. W związku ze zbliżającymi się robotami polnymi i potrzebą użycia wszystkich koni do prac rolnych Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało zarządzenie, mające na celu wszczęcie energicznej walki z tą zarazą w całym kraju.

Leczenie świerzbu koni będzie prowadzone głównie w komorach gazowych przy pomocy dwutlenku siarki, jako środka, który okazał się najskuteczniejszy. Wszystkie powiaty obowiązane są do uruchomienia potrzebnej ilości komór przenośnych do gazowania koni. Pozatem Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wystarało się o siarkę i leki pochodzenia krajowego i UNRRA.

Ważnym czynnikiem przy zwalczaniu świerzbu jest współpraca organizacji społecznych, jak Związek Samopomocy Chłopskiej i inne, w kierunku uświadomienia posiadaczy koni odnośnie obowiązku zgłaszania tej choroby władzom oraz poddawanie koni leczeniu z równoczesnym odkażaniem pomieszczeń (stajen).

PREMIOWANIE DOSTAW MIĘSA JUŻ ROZPOCZĘTE

Fundusz Aprowizacyjny przekazał Rolniczej Centrali Mięsnej kwotę zł 45.000.000 na premiowanie w gotówce tych rolników, którzy odstawiają w terminie nałożone na nich świadczenia rzeczowe w żywcu. Wypłat premii dokonywują rejonowe oddziały Centrali Mięsnej, względnie upoważnione przez nią do zakupu żywca w ramach akcji świadczeń rzeczowych spółdzielnie na punktach zbiorczych.

Należy przypomnieć, że wysokość wspomnianych premii przy dostawach bydła rogatego wynosi zł 6 za 1 kg wagi żywej przy klasie „A" i „B", przy dostawach nierogacizny zł 20 za 1 kg wagi żywej, przy odbiorze sztuk od 81 do 101 kg i zł 25 przy odbiorze sztuk powyżej 101 kg oraz przy dostawie drobiu zamiast bydła rogatego zł 20 za 1 kg wagi żywej.

Niezależnie od premii rolnicy otrzymują przewidzianą zapłatę według cen sztywnych.

Niezawodnie akcja premiowania dostaw obowiązkowych żywca przyczyni się poważnie do ich zwiększenia i wykonania w przewidzianych terminach, zwłaszcza, że rolnik otrzwmuje premię bezpośrednio wraz z zapłatą po zdaniu świadczeń.

KAMPANIA CUKROWNICZO-BURACZANA W 1946-47 ROKU

Wyniki kampanii cukrowniczej 1945-46 r. przedstawiają się następująco: obsiano burakami cukrowymi 104.125 ha, zbiór buraków wyniósł — 13.145.537 q, cukru wyprodukowano 1.682.677 q.

W ramach kampanii cukrowniczej 1946-47 r. przewiduje się blisko dwukrotne zwiększenie areału przeznaczonego pod uprawę buraków do 197.400 ha.

Celem zachęcenia rolników do plantowania buraka została wydatnie zwiększona cena płacona plantatorom, a mianowicie: za 1 q buraka z 2 kg cukru w kampanii 1945-46, na 3 kg w kampanii 1946-47 i gotówką z 5 zł na 10 zł., zapłata w melasie i w słodkach pozostała bez zmian. W wypadku, jeśli plantator dostarczy mniejszą ilość buraków niż zakontraktował, to zapłata w cukrze będzie nieznacznie zmniejszona, a mianowicie: przy odstawieniu 85 proc. — 99 proc. zakontraktowanej ilości buraków na 2,75 kg cukru za 1 q, poniżej 85 proc. na 2,50 kg cukru.

Biorąc pod uwagę atrakcyjność warunków uprawy buraka oraz ogólną poprawę produkcji rolnej w porównaniu z r. ub. należy oczekiwać zrealizowania w 100 proc. planu uprawy buraka.

PRZYDZIAŁ RESZTÓWEK W WOJEWÓDZTWACH CENTRALNYCH

W dniu 26 lutego r. b. odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych konferencja z udziałem przedstawicieli Związku Samopomocy Chłopskiej, na której ustalono ostateczny podział resztówek pofolwarcznych w województwach: łudzkim, krakowskim, kieleckim, lubelskim, śląsko - dąbrowskim, rzeszowskim i warszawskim.

Podział powyższy przedstawia się następująco:

1. Związek Samopomocy Chłopskiej 2.172 resztówki, 2. Szkoły Rolnicze 1.255 resztówki. 3. Lecznice weterynaryjne 149 resztówek. 4. Ministerstwo Leśnictwa 62 resztówki. 5. Wojewódzkie Urzędy Ziemskie w administracji przejściowej 329 resztówek. 6. Wojewódzkie Urzędy Ziemskie w administracji stałej 204 resztówki. 7. Opieka Społeczna 81 resztówek. Ogółem 4.252 resztówki.

KOMISJA USPRAWNIENIA APROWIZACJI

Rada Ministrów uchwaliła powołanie do życia Nadzwyczajnej Komisji do usprawnienia Aprowizacji, której zakres działania będzie do pewnego stopnia analogiczny do działalności powołanej w swoim czasie Komisji do Usprawnienia Transportu.

Na czele wspomnianej Komisji stanie Przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, kórego zastępcą będzie Prezes Centralnego Urzędu Planowania.

W skład Komisji wejdą delegaci Ministrów: Aprowizacji i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Bezpieczeństwa, a ponadto dwaj przedstawiciele Centralnej Komisji Związków Zawodowych oraz po jednym Związku Samopomocy Chłopskiej i Związku Gospodarczego Spółdzielni R. P. „Społem".

AMELIA ŁĄCZYŃSKA

Z OSADNICTWA

w pow. Sławno

Komitet Osiedleńczy w Sławnie jak zapewne i w innych powiatach obradował nad wprowadzeniem celowych poprawek i powziął uchwały zmierzające do ulepszenia obecnego stanu rzeczy.

Starania idą w dwóch kierunkach: oczyszczenie elementu osadniczego z niepożądanych jednostek i usprawnienie akcji osiedleńczej.

Należy najprzód ustalić kolejność prawa do osiedlenia. Otóż nie ma pod tym względem dwóch zdań, tak ze wschodu, jak i z zachodu. Ponieważ nie skończyła się akcja repatriancka i z wiosną należy spodziewać się dalszych transportów z za Bugu, trzeba koniecznie dla przybyszów zatrzymać pewien i to dość spory zapas ziemi. Drugimi z rzędu byliby przesiedleńcy z okolic zupełnie zniszczonych przez wojnę, potem zdemobilizowani żołnierze, potem już małorolni i inni, których reforma rolna w centralnym kraju obdzielić nie mogła.

Tymczasem dotychczas najlepsze kęski otrzymali nie ci, którym się one najbardziej należały, a ci raczej, którzy będąc najobrotniejsi i najbliżej zamieszkali — przyjechali pierwsi: więc z poznańskiego, spod Torunia, Bydgoszczy, Koła, Końskiego itd. Wielu z nich wybrało sobie pełnowartościowe gospodarstwa, porośli w piórka, a nawet w dobrobyt, uprawili ziemię i gospodarują całą parą. Z nich rekrutują się prawie wszyscy sołtysi. Tych prawdopodobnie ruszać się nie będzie, chociaż niezasłużenie wzięli najlepsze — jednak bapobiegliwością swoją świecą dobrym przykładem, a wżerając się w ziemię — dają gwarancję jej utrzymania.

Natomiast wielu osadników przyjeżdża tylko po to, aby coś chwycić. Mając w kraju centralnym niezłe gospodarstwa, zostawia tu dzieci, zwłaszcza „synów, wraca do siebie i zabezpiecza się na dwie strony — dzieląc rodzinę. Taki element, który nie zerwał z tamtym gospodarstwem z „domem" jest lotny — niepoważny, siedzi na dwóch stołkach, nie dba o tutejsze, przeciwnie, patrzy tylko coby stąd wywieść, aby „dom" lepiej zaopatrzyć. Trzeba go przesiać i nieodpowiednim ludziom ziemię odebrać.

Dalej okazało się, że najmniej poważnym i do stałego osiedlenia skłonnym materiałem są kawalerowie. Na zebraniu Komitetu przeszedł jednogłośnie wniosek, aby kawalerom ziemi nie nadawać, z wyjątkiem zdemobilizowanych żołnierzy, którzy stanowią już bardziej zdyscyplinowane szeregi.

Poza tym jest pewien odsetek osadników z miast, którzy „spróbowali" pójść na rolę. I tych trzeba będzie przeszeregować. Są bowiem tacy, którzy uczciwie biorą się do warsztatu, ale są i tacy, którzy wzięli rolę, aby przeczekać, rozglądnąć się i zimę w spokojnym kącie przesiedzieć.

Są i grupy najzwyczajniejszych, ordynarnych szabrowników, którzy idą tylko na kradzież. Zdarzają się wypadki, że na drugi dzień po osiedleniu, wyjeżdżają w niewiadomym kierunku, ograbiwszy wprzód całkowicie przydzielone im gospodarstwo.

Drugą częścią zagadnienia osadniczego jest usprawnienie samej akcji. Akcja osiedleńcza powinna iść ściśle w parze z wysiedleńczą — niemiecką. Powinniśmy się byli tego od Niemców nauczyć: jedną bramą wychodzą Niemcy, drugą bramą wchodzą Polacy. W praktyce jest to b. trudne do uskutecznienia, więc nasiedla się Polakami gospodarstwa niemieckie, a Niemców usuwa później. To jest rozwiązanie idealne wprawdzie — ale możliwe, natomiast potępić należy przedwczesne zabieranie Niemców z gospodarstw nienasiedlonych Polakami, bo z chwilą opróżnienia gospodarstwa, następuje natychmiastowe rozgrabienie przez szabrowników.

Bardzo wielką bolączką akcji osiedleńczej jest trudność dostania koni i podwód dla przewożenia osiedleńców i ich rodzin w dalsze strony powiatu. Punkty etapowe przepełnione są ludźmi, czekającymi jakiegoś pojazdu, aby się dostać do upatrzonego już domu. Tu przydałyby się samochody UNRR-Y.

Aby otrzymać przynajmniej jedną próbkę cyfrową z dziedziny osiedleńczej — bo potrzeby i bolączki akcji są we wszystkich powiatach podobne, byłam u naczelnika PUR w Sławnie i od niego kilka informacji otrzymałam. Okazuje się, że Sławno jest powiatem wybitnie czynnym. Podczas gdy w innych powiatach w czasie zimowych miesięcy ruch przyjeżdżającej ludności zamarł prawie zupełnie, w naszym utrzymuje się stale nasilenie wielkie. Codziennie około 200 osób przewija się przez biura PUR-u i punkt noclegowy. Największa też w województwie tu liczba osiedlonych: 4864 rodziny czyli: 16.988 osób do 1.1.46 roku. Od 1 — 15 stycznia osiedlono już 298 rodzin. A więc ruch imponujący jak na pełnię zimy. Pozostaje jeszcze miejsce w chłopskich gospodarstwach z zabudowaniami na 685 rodzin. Więc zbliżamy się do wyczerpania zapasu na tym odcinku. W rękach rosyjskich znajdują się jeszcze wioski, w których prawdopodobnie będzie można osiedlić około 1.000 rodzin.

Dla całokształtu obrazu zwiedziłam jeszcze punkt noclegowy PUR-u. Jest to duży budynek, w ładnym położeniu. Jak powiedziałam nocuje w nim około 200 — 250 osób dziennie, ale może pomieścić i więcej.

Nastrój wśród mieszkańców chwilowych rozmaity: jedni narzekają, malkontenci odjeżdżają, zniechęceni odrazu, inni cierpliwie czekają. A przecie tylko tym, którzy trwają i przetrwać chcą wszystko, należy się naprawdę ta nowa ziemia.

Wokół ordynacji wyborczej

Projekt ordynacji wyborczej PSL

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL przygotował projekt wyborczy do Sejmu, który był przedłożony specjalnej komisji KRN. Projekt PSL w zasadzie oparty jest na przepisach ordynacji wyborczej z 1922 roku, a więc odpowiada zasadniczym postulatom demokratycznym. W niektórych tylko punktach wprowadza on inowacje, wywołane obecną sytuacją polityczną i odmiennym pod względem narodowościowym składem ludności Polski.

POWSZECHNOŚĆ PRAWA WYBORCZEGO

Prawo wybierania posłów na Sejm ma każdy obywatel, bez różnicy płci, po ukończeniu 21 lat. Osobna ustawa określi warunki przyznania głosu osobom narodowości polskiej, będącym przed wojną obywatelami Rzeszy niemieckiej, i osobom wpisanym na listy narodowości niemieckiej, a nie rehabilitowanym dotychczas. Wojskowi w służbie czynnej nie biorą udziału w głosowaniu.

Bierne prawo wyborcze przysługuje wyborcom, mającym ukończonych 25 lat. Funkcjonariusze państwowi nie mogą kandydować w okręgach w których pełnili swą służbę w ostatnim półroczu, a w razie wyboru otrzymują urlop bezpłatny na czas piastowania mandatu. Jedynie ministrowie i profesorowie szkół akademickich mogą kumulować swój urząd z mandatem.

LICZBA POSŁÓW

Sejm ma liczyć 444 posłów, z czego 372 wybiera się w okręgach, a 72 z list państwowych. Każdy okręg wyborczy dzieli się na obwody głosowania w ten sposób, aby na jeden obwód nie przypadało więcej niż 3.000 mieszkańców i żaden wyborca nie miał dalej do lokalu wyborczego, niż 6 kilometrów.

Wybory winny się odbyć w niedzielę, nie później niż 60-go dnia po ich zarządzeniu, jednocześnie w całym państwie.

Nadzór nad prawidłowością wszystkich czynności wyborczych sprawuje generalny komisarz wyborczy, mianowany przez prezydenta KRN na wniosek naczelnych władz Stronnictw legalnie istniejących, powzięty jednomyślnie, w razie zaś nieuzyskania jednomyślności na wniosek prezesa Rady Ministrów z pomiędzy 4 sędziów Sądu Najwyższego, przedstawionych przez Ogólne Zgromadzenie tego Sądu.

PRAWO ZGŁASZANIA KANDYDATÓW

Kandydatury poselskie mogą zgłaszać partie polityczne, które przed dniem zarządzenia wyborów rozpoczęły legalną działalność. Zgłoszenie winno być podpisane przez naczelne władze stronnictwa lub z ich upoważnienia przez partyjne władze wojewódzkie, oraz przez conajmniej 20-tu wyborców z danego okręgu. Wymagane jest załączenie zgody kandydata na piśmie. Nikt nie może być w tym samym okręgu zgłoszony na dwóch lub więcej listach kandydatów, natomiast kandydować można w wielu okręgach z tej samej listy.

Stronnictwa, które zgłosiły listy kandydatów, mogą przez swoich pełnomocników oświadczyć, że tworzą związek wyborczy. Wówczas będą miały wobec innych stronnictw prawa jednego stronnictwa.

Państwowe listy kandydatów zgłaszają władze centralne stronnictw, na ręce generalnego komisarza wyborczego. Listy te oznaczone są numerami porządkowymi w kolejności ich składania. Te same numery otrzymują listy okręgowe, zgłoszone przez dane stronnictwo. Nikt nie może być zgłoszony na dwu lub więcej listach państwowych kandydatów, natomiast nie ma przeszkód do kandydowania jednocześnie z listy państwowej i z list okręgowych.

GWARANCJE TAJNOŚCI GŁOSOWANIA

Głosowanie odbywa się w lokalach obwodowych komisji wyborczych bez przerwy od godz. 8-ej do 20-ej. Wstęp do lokalu mają tylko wyborcy i mężowie zaufania list wyborczych, którzy mogą być obecni przy całym akcie głosowania łącznie z obliczeniem i zaprotokółowaniem jego wyniku. Ani w budynku mieszczącym lokal wyborczy, ani w promieniu 100 mtr. od niego nie wolno wygłaszać przemówień, rozdawać kartek do głosowania lub agitować w inny sposób. W lokalu wyborczym zaś nie wolno ujawniać słowem, gestem lub w innej formie swych zamierzeń co do głosowania na wybraną listę.

Głosowanie odbywa się za pomocą kartek koloru białego, na których można jedynie słowami lub cyframi uwidocznić numer listy. Karty wkłada się do kopert ostemplowanych przez komisję okręgową; czynność tę dokonuje wyborca w odsłoniętym miejscu, przygotowanym w każdym lokalu, co umożliwia zajrzenie w składaną kartkę. Przewodniczący może przyjąć głos jedynie w urzędowej kopercie. Przy oddawaniu głosu wyborca może być legitymowany.

PROPORCJONALNY ROZDZIAŁ MANDATÓW

Na podstawie wyników głosowania w całym okręgu okręgowa Komisja wyborcza dokonuje podziału mandatów pomiędzy poszczególne listy proporcjonalnie do ilości otrzymanych przez niego głosów, według systemu de Hondta.

Podział mandatów z listy państwowej następuje według tego samego systemu na podstawie ilości mandatów otrzymanych przez każde stronnictwo we wszystkich okręgach razem.

UNIEWAŻNIENIE WYBORÓW LUB MANDATU

Wybory winny być unieważnione w całym państwie, o ile nie brało w nich udziału przynajmniej 50 proc. uprawnionych do głosowania, a w poszczególnym okręgu, o ile tam procent głosujących nie osiągnął tej normy.

Wygaśnięcie mandatu poselskiego następuje w razie śmierci posła lub zrzeczenia się przez niego mandatu. Utrata mandatu następuje w przypadkach: 1) objęcia płatnej służby państwowej, z wyjątkiem stanowiska ministra lub profesora szkoły akademickiej, 2) utraty praw wybieralności, 3) orzeczenia Trybunału Stanu orzekającego utratę mandatu, 4) wystąpienia lub wykluczenia posła ze stronnictwa, z którego listy został wybrany.

Według kalendarza wyborczego, wynikającego z projektu ordynacji wyborczej PSL, okres wyborczy od dnia zarządzenia wyborów do głosowania w całym kraju trwałby 60 dni.

Wytyczne ordynacji wyborczej ustalone przez podkomisję KRN

Kilku dni temu odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Mantla posiedzenie podkomisji, powołanej do opracowania projektu ordynacji wyborczej. Komisja ustaliła wytyczne projektu, który zostanie ostatecznie zredagowany na posiedzeniu w dniu 28 marca.

Agencja „SAP" uzyskała następujące szczegóły postanowień komisji:

1) Ustalono najniższy wiek wyborczy na 21 lat.

2) Ustalono najniższy wiek kandydata na posła na 25 lat.

3) Prawo głosowania w okręgu mają obywatele, zamieszkali tamże od przedednia ogłoszenia wyborów w Dzienniku Ustaw z uwzględnieniem później przybyłych repatriantów i przesiedleńców.

4) Liczbę posłów ustalono na 444.

5) Utrzymano instytucję listy państwowej, obejmującej 72 posłów, wybieranych na zasadzie systemu dr Hondta na podstawie liczby mandatów uzyskanych w okręgach.

6) Listy kandydatów mogą być zgłaszane przez władze stronnictw politycznych, państwowe lub wojewódzkie, tudzież przez wyborców, przy czym w tym ostatnim przypadku zgłoszenie kandydata wymaga 100 podpisów, uwierzytelnionych przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej.

7) Utrzymano dotychczasowy system organizacji wyborów ze zmianami przez wprowadzenie do dotychczasowego składu komisji okręgowych i obwodowych przedstawicieli wszystkich partii politycznych. Zaprojektowano, by Generalnego Komisarza Wyborczego mianował Prezydent Rzeczypospolitej na jednomyślny wniosek stronnictw politycznych, a w przypadku nieosiągnięcia jednomyślności spośród składu sędziów Sądu Najwyższego.

Osoby zamieszkałe zagranicą i nie mające tam zajęcia służbowego nie posiadają prawa wybieralności.

W zasadniczych punktach ordynacja zgodna jest z ogłoszonym przed paroma dniami projektem PSL, opartym na ordynacji 1922 roku.

Przedstawiciele stronnictw politycznych wypowiedzieli się w zasadzie za utrzymaniem założeń konstytucyjnych i dlatego też zaakceptowali wniosek o przeprowadzenie równocześnie wyborów do senatu, pozostawiając przyszłej dyskusji konstytucyjnej sprawę zniesienia dwuizbowości względnie przekształcenia drugiej izby w sposób, odpowiadający nowemu ustrojowi gospodarczo-społecznemu.

Odrzucono wnioski PSL w przedmiocie pozbawienia posła mandatu w przypadku przejścia posła do innego stronnictwa, a to jako sprzeczne z art. 20 Konstytucji, który głosi, że posłowie są przedstawicielami całego narodu i nie mogą być krępowani żadnymi instrukcjami wyborców. Odrzucono również wniosek PSL w sprawie unieważnienia i powtórzenia wyborów, jeśli w akcie wyborczym wzięła udział mniej, niż połowa liczby wyborców.

III dokument w sprawie bloku wyborczego

Chcąc udostępnić naszym czytelnikom odpowiedź ostateczną PPR i PPS na propozycje wyborcze PSL, drukujemy do N. K. W. PSL pismo w całości:

Po dokładnym zapoznaniu się z treścią pisma Panów z dnia 22 b. m., zawierającą odpowiedź na złożoną przez nas propozycję zawarcia porozumienia i bloku wyborczego na zasadach wyszczególnionych w naszym piśmie z dnia 18 b. m., zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że Panowie nie tylko nie ujawnili dobrej woli wobec inicjatywy przez nas podjętej, lecz odrzucając ją, zajęli stanowisko, które nie da się pogodzić ani z poczuciem odpowiedzialności za losy Państwa, ani z realnym poczuciem rzeczywistości.

Nie wdając się w szczegółową analizę wywodów zawartych w piśmie Panów z dnia 22 b. m., które w polemice z prasą PSL były niejednokrotnie oświetlane na łamach prasy demokratycznej ograniczymy się do kilku tylko uwag.

Powołanie się już (na samym wstępie pisma Panów) na zobowiązania Rządu Jedności Narodowej wobec zagranicy w sprawie przeprowadzenia wyborów jest jaskrawym potwierdzeniem przez samo kierownictwo PSL zarzutów wysuwanych niejednokrotnie przez opinię demokratyczną, że PSL szuka poparcia dla swych roszczeń do pełnej władzy w Polsce nie z woli mas ludowych, za przedstawiciela których pragnie uchodzić, lecz w interwencji czynników zewnętrznych i wiąże swe złudne zresztą nadzieje głównie z presją tych potencyj.

Podkreślając zdecydowaną wolę przeprowadzenia wyborów, PPR i PPS stwierdzają z naciskim, że podobnie jak porozumienie moskiewskie osiągnięte zostało przez samych Polaków, tak też sposób przeprowadzenia silnych i nieskrępowanych wyborów demokratycznych w Polsce może być zdecydowany tylko przez stronnictwa polskie, zaś wszelkie próby ingerencji zewnętrznej byłyby odczute przez każdego bez wyjątku Polaka, jako próba zagrożenia suwerenności Polski. Dlatego też aluzje PSL obliczone na interwencję zewnętrzną budzić muszą w opinii publicznej powszechne oburzenie i potępienie.

Nie mniej bezpodstawną i pełną wewnętrznych sprzeczności jest argumentacja Panów, która zmierzać miała do podważenia celowości bloku wyborczego. Pismo Panów stwierdza „brak zasadniczych płaszczyzn tarcia" między stronnictwami i podkreśla, że „różnice poglądów.... nie są tak duże, by miały być podstawą walki politycznej". W imię więc czego ma się toczyć tak bardzo upragniona przez Panów walka wyborcza, która pochłonie ogromną masę energii, skoro odbywać się ma zdaniem PSL „przy mało różniących się hasłach wyborczych"? Wstydliwą i nieprzekonywującą próbą tłumaczenia się jest stwierdzenie Panów, że „wybory mają charakter raczej odpowiedzi na pytanie, jakimi wpływami... dysponują poszczególne stronnictwa demokratyczne"'. Chodzi rzekomo o jakiś „specjalny aspekt moralny" mglisty i bliżej nieokreślony, na jaki się pismo Panów powołuje.

Czy aby jednak istotnie chodzi o „aspekt moralny"? Argument ten nie może się ostać, jeśli się zestawi z wcześniejszymi nieco wręcz zdumiewającymi wywodami w piśmie Panów na temat konieczności wyborów ze względu na akcję terrorystyczno-dywersyjną band grasujących w Polsce.

Okazuje się, że tłomaczenia tej akcji zdaniem Panów „nie można szukać tylko w obcych agenturach i w bandach rabunkowych, ale przyczyny muszą tkwić głębiej", jedynym środkiem, który może owe „głębsze przyczyny" usunąć mogą być wybory w stylu proponowanym przez przewódców PSL, gdyż „tylko takie wybory, które będą nosiły jaknajbardziej charakter wyborów, staną się czynnikiem stabilizacji spokoju w kraju".

Więc nareszcie znaleźliśmy niedwuznaczną odpowiedź na pytanie, dlaczego PSL przeciwny jest blokowi wyborczemu; chodzi o to, aby zamiast stosować represje wobec band zapewnić im udział w wyborach i wpływ na wynik wyborów. Takie właśnie wybory mają się zdaniem Panów, najskuteczniej przyczynić do „poprawienia atmosfery i utrwalenia wiary w dotrzymywanie umów"?

Czyż trzeba bardziej jaskrawych dowodów, na czyje poparcie w kraju liczy głównie PSL, dążąc do rozbicia bloku wyborczego? Czyż w świetle wywodów pisma Panów nie staje się jasnym, że wybory w stylu PSL w naszej rzeczywistości mają wręcz aspekt niemoralny? Na nic się też nie zda szermowanie argumentem, że blok wyborczy rzekomo przesądza treść i zasady przyszłej konstytucji Państwa Polskiego.

W toku rokowań przedstawiciele PPS i PPR niejednokrotnie stwierdzili, że godzą się na uchwalenie konstytucji taką kwalifikowaną większością, która wyklucza zmajoryzowanie jakiegokolwiek stronnictwa w przyszłym sejmie. Argumenty przeciw blokowi wyborczemu zawarte w piśmie Panów nie wytrzymują krytyki. Wysunięte zostały widocznie jedynie jako przykrywka dla żądania, które z premedytacją zmierzało do zerwania rokowań, a mianowicie żądania 75% mandatów w sejmie konstytucyjnym dla PSL. Niesłychany tupet tego żądania rywalizuje z megalomanią, gdyż nie wiele ma wspólnego ani z rolą tego stronnictwa w walce o odrodzenie demokratycznego Państwa Polskiego, ani z zasięgiem jego rzeczywistych wpływów w kraju.

W tych warunkach uważamy za swój obowiązek zakomunikować Panom, że całkowita odpowiedzialność za zerwanie rokowań w sprawie zawarcia bloku wyborczego spada na NKW PSL.

Pozostawiając na uboczu dalszy stosunek naszych partyj do PSL stwierdzamy, że stanowisko Panów prowadzi do zaostrzenia stosunków w kraju.

W chwili, gdy miliony robotników i pracowników umysłowych, jak również najbiedniejsza część wsi cierpią niedostatek, a często głód i nędza panuje w izbach, w chwili, kiedy należy jednoczyć wysiłek całego narodu dla przezwyciężenia trudności okresu powojennego i podnieść kraj z ruin zniszczeń wojennych, zagospodarować ziemie odzyskane i utrwalić bezpieczeństwo granic Polski — w takiej chwili NKW PSL podejmuje decyzję rozpalania w kraju walk politycznych i zdąża do rozbicia jedności obozu demokratycznego.

Kierownicy PSL nie zatroszczyli się o to, w jaki sposób nakarmić, przyodziać i obuć miliony ludzi, jak stworzyć najlepsze warunki dla zapewnienia stałego wzrostu naszej produkcji przemysłowej i rolniczej, jak opracować plan gospodarczy i zagwarantować jego realizację — lecz przechodząc nad tym wszystkim do porządku dziennego, uznali za najważniejszą sprawę w chwili obecnej rozpętanie walki o zdobycie dla siebie pełni władzy w kraju.

Wysuwając — wbrew zapędom NKW PSL do hegemonii politycznej — zasadę równorzędności przedstawicielstwa partii robotniczych i chłopskich oraz odrzucając tendencje do przewagi jakiegokolwiek stronnictwa PPR i PPS dążyć będą wytrwale do stabilizacji politycznej, do całkowitego zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa w kraju oraz do pełnej realizacji zasad zawartych w ich wspólnej platformie wyborczej. PPS i PPR żywią przekonanie, że ujawnienie nieskrępowanej woli narodu w wyborach zapewni walne zwycięstwo blokowi stronnictw demokratycznych bez PSL, szkody zaś wynikłe z narzuconej przez PSL walki wyborczej jeszcze raz odsłonią przed milionami wyborców prawdziwe oblicze tych przewódców i ich niechlubną rolę zarówno w najcięższych latach wojny, jak i w okresie odbudowy.

Warszawa, 27 lutego 1946 r.

Przedstawiciele PPS:

Przew. Rady Naczelnej PPS
STANISŁAW SZABLE

Przew. CKW PPS
OSÓBKA-MORAWSKI

Sekr. Generalny CKW PPS
CYRANKIEWICZ

Przedstawiciel KC PPR:
Sekretarz Generalny
GOMUŁKA
Członkowie KC:
BERMAN
ZAMBROWSKI

Dr ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

1. WSPÓŁPRACA GENERAŁA FRANCO Z HITLEREM

Amerykańskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało nieznane dokumenty o współpracy generała Franco z Hitlerem. Z tych dokumentów wynika, że w czerwcu 1940 roku generał Franco zobowiązał się wobec Hitlera i Mussoliniego przystąpić do wojny przeciwko aliantom pod następującymi warunkami:

1) Gibraltar, Marokko Francuskie i część Algieru miały być wcielone do imperium hiszpańskiego;

2) Hiszpańska Afryka Zachodnia miała być powiększona kosztem posiadłości francuskich;

3) Hiszpan'a miała otrzymać pomoc wojenną i gospodarczą w okresie wojny.

Dokumenty, opublikowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, zawierają plan napadu na Gibraltar. Już od czerwca 1940 r., a więc od pokonania przez Hitlera i Mussoliniego Francji, do końca 1943 r. toczyły się rokowania w sprawie przystąpienia Hiszpanii do wojny. Jedyną przeszkodą była sprawa pomocy wojennej ze strony Niemiec, która — zdaniem gen. Franco — była niewystarczająca.

W lutym 1943 r. Hiszpania podpisała tajny układ z Niemcami, w którym zobowiązała się nie przepuścić wojsk alianckich przez terytorium hiszpańskie.

Ogłoszono poza tym pismo gen. Franco, w którym domaga się przyśpieszenia dostaw dla przygotowania ataku na Gibraltar.

Podczas konferencji w Berlinie we wrześniu 1940 r. Hitler i hiszpański minister spraw wewnętrznych, Sunner, omawiali plany zdobycia Gibraltaru przez państwa osi. Przedstawiciel Hiszpanii zapewnił Hitlera, że Hiszpania gotowa jest przystąpić do wojny, gdy tylko dostawy środków żywnościowych i materiałów wojennych zostaną jej zapewnione.

W grudniu 1940 r. Franco zgodził się oddać do dyspozycji niemieckich okrętów wojennych porty hiszpańskie dla zaopatrywania się w paliwo — podobnego pozwolenia dla łodzi podwodnych udzielił rząd hiszpański Niemcom już wcześniej.

Niemcy zobowiązały się dostarczyć Hiszpanii wystarczającej ilości broni i nowoczesnego sprzętu wojennego. Hiszpania natomiast zobowiązała się na żądanie rządu niemieckiego do przeciwstawiania się wszelkim próbom wtargnięcia Anglo-Amerykanów na terytorium hiszpańskie na półwyspie Iberyjskim, na morzu Śródziemnym, Atlantyku i w Afryce.

Te dokumenty ujawniły prawdziwe oblicze dyktatora hiszpańskiego, który nie tylko solidaryzował się z Hitlerem i Mussolinim, ale okazywał im wydatną pomoc, działając na szkodę narodów zjednoczonych.

W związku z tym uważać należy oświadczenie Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji za zbyt pobłażliwe dla generała Franco, który uknuł spisek z Hitlerem i Mussolinim przeciwko tym mocarstwom.

W całej tej sprawie zadecydował kompromis między zdecydowanym i energicznym stanowiskiem Francji i ostrożnym stanowiskiem Anglii, która uchyliła się od ingerencji w wewnętrzne stosunki Hiszpanii. Stany Zjednoczone zachowały postawę pełną rezerwy i zbliżoną raczej do stanowiska angielskiego. A tymczasem świat cały pyta, jak długo będzie tolerowana zbrodnicza działalność hiszpańskiego dyktatora.

2. MOWY CHURCHILLA W AMERYCE

B. premier brytyjski W. Churchill od dłuższego już czasu przebywa w Stanach Zjednoczonych, gdzie spędza urlop.

W dniu 5 marca r. b. przybył wraz z prezydentem Trumanem do miasta Fulton i wygłosił wielką mowę o bratniej współpracy krajów anglosaskich.

„Twierdzę — powiedział Churchill — że nie może być mowy o trwałym pokoju i wzroście dobrobytu w świecie bez bratniej współpracy narodów, posługujących się językiem angielskim, to jest Imperium Brytyjskiego i Stanów Zjednoczonych.

Przez bratnią współpracę rozumiem nie tylko co raz bardziej zacieśniające się więzy przyjaźni i porozumienia między obu pokrewnymi sobie narodami, lecz również stałą współpracę w dziedzinie wojskowej, jak ustalenie wspólnych niebezpieczeństw, ujednolicenie systemu uzbrojenia i przeszkolenia wojskowego, wymianę oficerów i żołnierzy.

Wspólne korzystanie ze wszystkich baz morskich i lotniczych, należących do obu naszych narodów, zwiększy ogólne poczucie bezpieczeństwa i przyczyni się do rozszerzenia zasięgu naszych flot morskich i powietrznych".

„Jestem pewien, że bratnia współpraca między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi nie tylko nie zmniejszy ich wkładu w O. N. Z., lecz przeciwnie, stanie się czynnikiem twórczym i umożliwi O. N. Z. należyte spełnienie jej zadań".

Mówiąc o Związku Radzieckim, Churchill powiedział: „Czuję głęboki podziw i szacunek dla walecznego narodu rosyjskiego oraz dla mego kolegi z okresu wojny marszałka Stalina. Wielka Brytania, a jak przypuszczam, również i Stany Zjednoczone, nastawione są w stosunku do Rosji życzliwie i zdecydowane są dążyć do osiągnięcia trwałej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim mimo licznych trudności i przeszkód".

„Jeśli wszystkie mówiące językiem angielskim narody Imperium Brytyjskiego złączy z narodami Stanów Zjednoczonych bratnia współpraca, obejmująca współdziałanie w powietrzu i na morzach, oraz we wszystkich dziedzinach wiedzy i przemysłu, wówczas zbyteczna będzie zawsze chwiejna „polityka równowagi", stanowiąca często igraszkę czyichś ambicji i przypadku. Zastąpi ją stuprocentowe bezpieczeństwo".

„O ile ściśle wprowadzimy w życie zasady, głoszone przez O. N. Z. i mocno stać będziemy na ich straży, nie dążąc do zdobycia cudzych ziem i cudzych bogactw, nie usiłując odebrać innym wolności przekonań, — o ile wreszcie potencjał duchowy i materialny Imperium połączony zostanie z takim potencjałem Stanów Zjednoczonych — wówczas przyszłość nie tylko nasza, ale także przyszłość całego świata będzie szczęśliwa i to nie tylko za naszych czasów, ale na długie lata".

W dniu 8 marca, przemawiając na sesji Zgromadzenia Ogólnego Stanu Virginia, Churchill oświadczył:

„W tych ostatnich latach mego życia, uważam za swe posłannictwo udzielić przestrogi, która jest bardzo prosta i nietrudna do zrozumienia dla narodów anglosaskich. Musimy zachować jedność. Jedność ta nie będzie wymierzona przeciw nikomu i nie będzie dyktowana żadnego rodzaju zachłannością, lecz za cel swój obierze obronę tych spraw, które drogie nam są nie tylko ze względu na własną korzyść, lecz także dla tego, że symbolizują one honor i szczęście kilku generacji ludzkich".

W toku swego przemówienia w Fulton nie pominął Churchill problemów po'skich. Mówił o naszych granicach zachodnich, kwestionując ich słuszność.

„Ulegając wpływom Moskwy — powiedział Churchill — Warszawa wkrada się głęboko w tereny niemieckie i wyrzuca miliony Niemców z Polski".

Churchill w wypowiedzi tej staje w obronie „biednych Niemców", wysiedlanych z ziem zachodnich i atakuje w sposób gwałtowny nasze prawa nad Odrą i Nisą. Czyni to nie poraz pierwszy. Już nazajutrz po konferencji w Poczdamie i wyborach do parlamentu, które mu przyniosły klęskę, wystąpił przeciwko nam w sposób wrogi i napastliwy, nie pamiętając, że to on właśnie doradzał nam ugodę ze Związkiem Radzieckim i wyrzeczenia się terytoriów na wschodzie Polski, że to on właśnie obiecywał nam wynagrodzenie za utratę zgórą 180.000 km. kw. na wschód od linii Curzon'a, terenami na zachodzie. A zresztą Polska nie „wkrada się głęboko w tereny niemieckie", ale odzyskuje właśnie odwiecznie polskie ziemie, skradzione jej przez Niemców i o tym Churchill powinien dobrze wiedzieć. Ubolewanie nad „biednymi Niemcami", którzy są wysiedlani w warunkach wybitnie humanitarnych, krzywdzi nas w wysokim stopniu. Za miliony Polaków, wymordowanych przez niemieckich barbarzyńców, mielibyśmy prawo wymordować miliony Niemców. Tego jednak nie czynimy, gdyż moralność nasza jest i była zawsze inna, niż moralność germańska.

Toby odniosło się do tych wypowiedzi Churchilla, które poświęcił sprawom Polski. Jeżeli chodzi o inne wypowiedzi, to należy krótko stwierdzić, że mowa Churchilla nie przyczynia się do ugruntowania pokoju i harmonijnej współpracy wielkich mocarstw.

Rząd angielski Partii Pracy nie solidaryzuje się z wypowiedziami Churchilla i oświadcza, że jego mowa nie było mu znana, ani uprzednio uzgodniona. Przedstawiciele Partii Pracy domagają się debaty w Izbie Gmin w tej sprawie.

3. SPÓR FRANCUSKO-AMERYKAŃSKI

Minister spraw zagranicznych USA, Byrnes, przesłał rządowi francuskiemu notę, w której apeluje do rządu francuskiego, aby cofnął swe zastrzeżenia wobec planu utworzenia niemieckiego zarządu centralnego. Byrnes uważa, że sprawa ustalenia granic zachodnich Niemiec nie jest bardzo pilna.

Minister francuski Bidault w odpowiedzi na notę amerykańską podkreślił, że granica francusko-niemiecka jest właśnie najpilniejszym problemem. Doświadczenia ostatnich 25 lat wykazały, że kwestie terytorialne muszą być rozwiązane bez niepotrzebnej zwłoki.

Francja żąda pewnych terenów zachodnich Niemiec, co przyczyni się do zmniejszenia potencjału niemieckiego. Niektóre tereny powinny znajdować się pod kontrolą międzynarodową. W dalszym ciągu swej odpowiedzi minister francuski występuje przeciwko planom utworzenia niemieckiego zarządu centralnego w Berlinie, twierdząc, że Niemcy będą to uważali za zapowiedź odbudowy ich potęgi państwowej. Rząd francuski sprzeciwia się kategorycznie utworzeniu w Niemczech jakiegokolwiek surogatu aparatu państwowego. I słusznie. Niemcy jeszcze nie dojrzały do tego, aby utworzyć rząd dla całego państwa. Pragną rozpocząć już obecnie montowanie na nowo potęgi niemieckiej w celu rozpalenia zarzewia nowej wojny. Wysiłki rządu francuskiego w kierunku ustalenia granicy zachodniej Niemiec, wcielenia do Francji pewnych terytoriów pogranicznych, wyodrębnienia Nadrenii i roztoczenia nad nią kontroli międzynarodowej są słuszne i powinny znaleźć dużo zrozumienia i poparcia ze strony Polski. Sądzimy również, że powinniśmy być zapytani przez wielkie mocarstwa, tak jak i inni sąsiedzi Niemiec o zdanie, czy należy wprowadzić zarząd centralny w Niemczech, sprawa ta nas blisko obchodzi.

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

W dalszym ciągu na łamach całej prasy toczy się gorąca dyskusja w sprawie bloku wyborczego. Nie ma chyba pisma, któreby nie zajmowało się tym tematem. Na pierwszych stronach dzienników widnieją tytuły artykułów gwałtownie atakujących PSL.

Cztery stronnictwa (PPR, PPS, SD, SL) zwołują wiece, które uchwalają rezolucje potępiające stanowisko PSL i nawołujące do zawarcia bloku.

Ostatnio PPR i PPS odpowiedziały oficjalnie na propozycje PSL dotyczące stosunków w Polsce i wyborów. PPR i PPS odrzuciły propozycje PSL.

W związku ze zbliżającymi się wyborami odbyło się pod przewodnictwem wiceministra Manila posiedzenie podkomisji KRN, powołanej do opracowania ordynacji wyborczej.

Polskie Stronnictwo Ludowe zgłosiło swój projekt ordynacji wyborczej. Po dyskusji komisja ustaliła wytyczne projektu, który zostanie ostatecznie zredagowany na posiedzeniu w dniu 28 marca. Oba projekty podajemy na innym miejscu.

SZEŚCIOMIESIĘCZNA SZKOŁA PRAWNICZA

W numerze z dn. 13 lutego Dziennika Ustaw został ogłoszony dekret o wyjątkowym dopuszczeniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów.

Przepisy dekretu pozwalają Ministrowi Sprawiedliwości mianować na stanowiska sędziowskie, prokuratorskie, notarialne, osoby nie posiadające przepisanych lat aplikacji oraz egzaminów zawodowych, a nawet studiów uniwersyteckich. Ustawa mówi, że osoby te muszą dawać rękojmię należytego wykonywania obowiązków sędziowskich lub prokuratorskich przez dotychczasową działalność naukową, zawodową, społeczną lub polityczną oraz dostateczną znajomość prawa.

Wprowadzone zostały również ułatwienia przy wpisywaniu na listę adwokatów dla osób, które ukończyły studia prawnicze; posiadają odpowiednie kwalifikacje osobiste; mogą być one zwolnione od aplikacji oraz egzaminu adwokackiego. Również wpisani na listę adwokatów mogą być obrońcy sądowi.

W związku z przepisami dekretu Ministerstwo Sprawiedliwości uruchamia w Łodzi pierwszą szkołę prawniczą dla kandydatów do prokuratury spośród elementu obywatelskiego.

Po ukończeniu sześcio miesięcznego kursu nauk w szkole prawniczej absolwent jej będzie mógł uzyskać nominację na asesora w prokuraturze.

Słuchaczami szkoły prawniczej mogą być kandydaci w wieku conajmniej 29 lat, przedstawieni przez centralne władze partii politycznych, organizacji społecznych i zawodowych, Głównej Komendy Milicji Obywatelskiej i Min. Bezpieczeństwa.

Zgłoszeni kandydaci poddani zostaną egzaminowi kwalifikacyjnemu.

Kurs obliczony jest na 150 osób. Wykładowcami będą profesorowie Uniwersytetu Łódzkiego oraz przedstawiciele Sądownictwa, Prokuratury i Adwokatury.

Zaznaczyć tutaj należy, że powołanie czynnika obywatelskiego do Sądownictwa wyraża się przez powołanie ławników, którzy sądzą łącznie z sędzią zawodowym. Natomiast tworzenie zawodowych kadr prokuratorów i sędziów z pośród osób niedostatecznie wykwalifikowanych może ujemnie się odbić na przewodzie sądowym. Podczas gdy dotychczas wymagane były studia uniwersyteckie i trzyletnie, względnie dwuletnia aplikacja i egzamin zawodowy. Mimo tak wysokiego cenzusu niejednokrotnie dawały się słyszeć uwagi, że młodzi sędziowie (asesorowie) nie posiadają dostatecznego wykształcenia prawniczego i sądowego doświadczenia.

PROCES NSZ

W toczącym się w Warszawie procesie NSZ po złożeniu opinii przez biegłego zostało ukończone postępowanie dowodowe i rozpoczęły się przemówienia oskarżycielskie. W przyszłym tygodniu po zakończeniu przemówień prokuratorskich i obrończych spodziewać się należy, że zapadnie wyrok.

ZJAZD SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ

Na dzień 10, 11 i 12 marca został wyznaczony ogólnopolski zjazd delegatów Samopomocy Chłopskiej. Zjazd otworzył prezes Samopomocy Chłopskiej ob. Janusz.

Nastąpiły potem przemówienia powitalne. Mówił najpierw p. prezydent K. R. N. Bierut, następnie wicepremier Gomułka, a po nim p. wiceminister gen. Spychalski. Na sali padały różne okrzyki przeciw PSL i wiceprem. Mikołajczykowi, „precz" ścigał „precza", hańbiono emigracji i Londynowi, odgrażano się swoim i obcym. Część delegatów postanowiła stawić opór albowiem tuż po przemówieniu gen. Spychalskiego ktoś wzniósł okrzyk:

— Niech żyje wicepremier Mikołajczyk!

Z wielu piersi powtórzono wołanie „niech żyje". Z trybuny prezydialnej padła zapowiedź:

— Teraz przemówi minister rolnictwa i reform rolnych.

Na mównicę wszedł wicepremier Mikołajczyk, który w Rządzie Jedności Narodowej dzierży również tekę ministra rolnictwa i reform rolnych.

Wchodzącego na trybunę wicepremiera Mikołajczyka powitała sala owacjami i gromkimi okrzykami: „niech żyje". Na sali powstała w pewnych punktach sali gwałtowna wrzawa i rozległy się gwizdy.

Minuty szły za minutami. Dziwili się zaproszeni goście, nie mogli opanować wzburzenia delegaci. Nawoływania prezydium o spokój były bez skutku.

Nie krępowano się zupełnie obecnością gościa zagranicznego, siedzącego w pierwszym rzędzie, ministra pełnomocnego Czechosłowacji, p. Hejreta. Nie miano względu na osobę Mikołajczyka, który z imponującym spokojem, przy zachowaniu pełnej równowagi ducha stał w milczeniu na mównicy i czekał na uspokojenie demonstrantów.

A denerwujące minuty płynęły. Wrzawa nie ustawała. Podniósł się p. wicepremier Gomułka i skierował się ku estradzie, usiłując uspokoić zebranych.

Wicepremier Mikołajczyk rzekł z mównicy:

— Ponieważ prezydium Zjazdu nie panuje nad obradami, schodzę z trybuny i opuszczam salę.

P. wicepremier opuścił estradę i podążył ku wyjściu, a wraz z nim delegaci zjazdu członkowie PSL.

Delegaci, którzy opuścili zjazd, odprowadzili wicepremiera Mikołajczyka do pobliskiego gmachu ministerstwa rolnictwa wśród owacyjnych okrzyków. Z okna budynku przemówił p. Mikołajczyk do zebranych krótko i serdecznie, nawołując ich do zachowania spokoju i godności.

POLSKA I CZECHY

W lokalu Komitetu Słowiańskiego w Warszawie odbyło się zebranie Organizacyjne Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego. Przewodniczącym został min. Rabanowski. W skład Komitetu Organizacyjnego weszli ponadto: Kazimierz Bagiński (PSL), pos. Cyrankiewicz (PPS), St. Dobrowolski (TUR), pos. Rogowski (SL), oraz Jadwiga Balicka i red. Rubczak. Komitet Organizacyjny uchwalił projekt statutu oraz wyznaczył zebranie konstytucyjne Towarzystwa Polsko-Czechosłowackiego na 21 marca b. r.

Stosunki pomiędzy Czechosłowacją i Polską różnie się układały w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Stwierdzić jednak trzeba, że dwa słowiańskie narody, których rozwój kulturalny jest bardzo zbliżony, których narody ożywione są szczerymi hasłami międzynarodowymi, winny być ożywione duchem szczerej przyjaźni. Niedawno została podpisana konwencja o współpracy kulturalnej Polski i Czechosłowacji. Umowa przewiduje wymianę uczonych, rezultaty ich badań, zdobycze naukowe, względnie udostępnianie materiałów naukowych, wymianę książek, współpracę w dziedzinie turystyki i sportu. Umowa zobowiązuje obie strony do przeciwstawiania się propagandzie niemieckiej oraz fałszom nauki niemieckiej w stosunku do zagadnień kultury słowiańskiej i jej wartości.

Podczas pobytu delegacji polskiej w Pradze zostało przez Polaków wygłoszonych szereg odczytów. Między innymi min. H. Świątkowski wygłosił odczyt p. t. „Stosunki Polsko-Czechosłowackie w przebiegu dziejów. Prof. Leszczyński mówił o „Położeniu geograficznym Nowej Polski". prof. Goetel mówił o ofierze Nauki Polskiej w czasie okupacji, zaś prof. Piwowarski wygłosił odczyt — „Polska a Bałtyk".

Zaznaczyć należy, że w Czechosłowacji dawniej już powstało Towarzystwo Współpracy Kulturalnej z Polską.

Listy z terenu

W walce o oświatę

Jak wielką wagę przywiązuje wieś do spraw oświatowo-wychowawczych, jak pragnie poprawić złe warunki w tej dziedzinie przekonać nas może poniżej zamieszczony list z terenu. W liście tym p. St. W. pisze:

Prawdą jest, że kraj nasz strasznie zniszczony, ma wiele ważnych i niecierpiących zwłoki potrzeb, ale nie ulega żadnej wątpliwości, wśród tych potrzeb pierwsze miejsce winna zająć oświata. Wychowanie i nauczanie młodzieży wprawdzie nie jest przedsięwzięciem intratnym, dającym się obliczyć w złotych, ale jest niezaprzeczalnie dla każdego szczerego demokraty, bezcennym skarbem nie tylko dla Państwa, Narodu, ale i całej ludzkości, gdyż jest jedynie trwałym fundamentem i gwarancją pełnej suwerenności państwa, prawdziwej demokracji Narodu i wolności człowieka.

Brak opału i światła (nauka wieczorowa) oraz najniezbędniejszych podręczników, nadal jest problemem, którego największą nawet ofiarnością nauczycielstwa nie da się rozwiązać. Ministerstwo Oświaty ze swej strony stara się o obsadzenie etatów nauczycielskich i wykazuje dużo troski o zasilenie stanu nauczycielskiego nowymi siłami, aby wyrównać szkody w materiale ludzkim poniesione przez nauczycielstwo w okresie wojny. Wykazuje również troskę, aby przez systematyczne kształcenie dorosłych i młodocianych wyrównać olbrzymie zaległości w powszechnym, średnim i wyższym nauczaniu, powstałe przez okres okupacji. Ale jakże często ten nakład państwa i wysiłek nauczycielstwa idzie na marne, gdyż odpowiedzialne ustawowo za opłacanie potrzeb rzeczowych szkół (opał, światło, utrzymanie czystości, remont itp.). Zarządy gminne miejskie i wiejskie uchylają się od tego obowiązku. Tak dalej jednak być nie może. Czynniki miarodajne państwowe są wprawdzie w poszukiwaniu sposobu zaradzenia złu, ale nim to nastąpi musi samo społeczeństwo przyjść szkole z wydatną pomocą.

Nie wolno nam poprzestać na okazywaniu li tylko sympatii szkole, jak to w wielu wypadkach wielu jeszcze czyni, ale musimy czynnie pomagać przy stwarzaniu normalnych warunków pracy w szkole.

Niech w tym wysiłku dla oświaty staną wspólnie wszystkie partie polityczne, niech stanie całe społeczeństwo świadome odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń za stan oświaty w Polsce, a dziatwa nasza i młodzież napewno będzie miała lepsze warunki pracy. S. W.

×

Podczas, gdy z jednej strony wieś czyni olbrzymie wysiłki celem upowszechnienia oświaty, znajdują się jeszcze w Polsce ludzie, którzy po staremu pragną widzieć wieś ciemną. O takich zbrodniczych wyczynach donosi nam p. Marta z Woli Ossowieckiej. Oto wyjątki z jej listu, które same za siebie mówią:

W Woli Ossowińskiej w pow. łukomskim po ośrodku dworskim pozostał pusty pałac. Stał on pusty, obdarty zniszczony i bezpański: wnieśli się tam jacyś przygodni rezydenci i założyli w pałacowych piwnicach i kuchniach „bimbrownię", wycinając gdzie można rury z centralnego ogrzewania i kanalizacji. Cała czereda różnych typów dewastowała majątek jak i gdzie mogła. Jakoś tak się dziwnie składało, że nie było wtedy czułej opieki sąsiedzkiej, nie było piekących potrzeb ani obiekcyj co do przeznaczenia majątku. Dopiero gdy padła myśl utworzenia tu Uniwersytetu Ludowego — rozpętała się nagle fala oporów i napaści. Najpierw były trudności w uzyskaniu tego ośrodka — „wszystkie majątki, tylko nie ten" oświadczano w lokalnych urzędach ziemskich bez żadnego uzasadnienia. Ministerstwo jednak nie znalazło przeszkód i ośrodek wraz zabudowaniami z wyłączeniem młyna i gorzelni — przyznało na użytek Uniwersytetu Ludowego.

Od tej chwili naraz posypały się anonimy, różne groźby i jawne z ambony. Wyrosła naraz potrzeba wydarcia domu na plebanię. Potem wynikły animozje z powodu sprzedania stodoły, którą to plebania miała zamiar wziąć za 60 tys., a którą sprzedano z licytacji Spółdzielni Spożywców za 300 tys. zł.

Wreszcie anonimy i groźba włącznie do kary śmierci temu kto ośmieli się tu organizować Uniwersytet Ludowy.

W dniu 10.XI ub. r. młodzież przygotowała uroczyste otwarcie świetlicy i zaprosiła swoich organizatorów nauczycieli, rodziny i gości. Wśród pięknego programu wyróżniła się wzruszająca inscenizacja pieśni „Błogosławiona jest dobroć człowieka" — gdzie młodzież na znak braterstwa, miłości i zgody łamała się chlebem z uczestnikami.

Niestety w gromadzie zaproszonych znalazła się czarna ręka Judasza — która sięgnęła po chleb braterstwa, po ten dar serca... a potem... no... a potem stało się to, co zapowiadał ten krewniak... co było tam przez nich uplanowane... przez tego zakapturzonego niby, ale jakże znanego szerokiemu ogółowi przeciwnika oświaty ludowej. Judasz umknął przed incydentem dość niezręcznie. Zaraz też wkroczyła gromada uzbrojonych wyrostków i udając niezręcznie ni to bandytów, ni to partyzantów — dokonała zniszczenia. Przybrany za porucznika jakiś niedowarzony pachołek zapowiedział, że żadnych tu uniwersytetów być nie może, że kto chce się uczyć niech idzie do szkoły rolniczej w Borkach, do gim. w Adamowie do szkoły rzemieślniczej w Radzyniu lub gim. kupieckiego w Łukowie. Dlaczego akurat te luminaria były wybrane nie umiał wytłumaczyć. Gość ten swoim brakiem elementarnego przygotowania wprawiał w osłupienie nawet analfabetę. Miedlił trzy po trzy o orle zakratowanym, ordynarnie groził, bił kobiety, staruszki — matki i samą młodzież — „aby zająć czas" — gdy tymczasem reszta czeredy plądrowała cały gmach. Zabrali również samochód „oddziału Społem" z Łukowa, konia.

Nie ważne to, że się znalazła garstka roz wydrzonych zdemoralizowanych przez wojnę łobuzów, która się dała wynająć do takiego wyczynu. Znamy wartość takich i podobnych uczestników — ale znamy też i wartość inspiratorów oddawna i dziś jako tłumicieli samodzielności chłopskiej.

O blok wyborczy

Sprawa wyborów, pójścia stronnictw demokratycznych w bloku, lub bez bloku żywo interesuje społeczeństwo polskie. Redakcja naszego tygodnika otrzymuje liczne wypowiedzi na ten temat. Oto jeden z czytelników *p. Fr. Jachowicz* ze Strażowa tak pisze o tym zagadnieniu:

„Od dłuższego czasu wszystkie pisma codzienne i tygodniowe poświęcają wiele artykułów omawiających szeroko jaki pożytek daje nam wspólny blok wyborczy oraz starających się udowodnić szerokim masom czytelników, że nie możemy obecnie sobie pozwolić na wybory niezależne przy osobnych listach partyjnych. Te wszystkie, choćby najdłuższe wywody nie mogą w nas czytelnikach przełamać własnego rozumowania i właściwego nastawienia w sprawie wyborów i ich przeprowadzenia

„W stosunkach powojennych zwyciężyła demokracja, za którą tyle ludzi kładło swoje życie Aby ta demokracja nie przeradzała się w sanację i burżuazję, partyjnictwo i ludzi wybranych, ale pozostała realizowana w życu — muszą zaistnieć odpowiednie warunki, w których ujawnić się będzie mogła nieskrępowana wola narodu.

Dlaczego bowiem obywatele w niezawisłym państwie nie mają mieć prawa wypowiedzenia się po myśli własnych zapatrywań? Dlaczego więc przedstawiciele PPR i PPS są przeciwnikami wyborów na listy a więc tak zacięcie się opowiadają za blokiem, który moim zdaniem nie odda rzeczywistego układu sił stronnictw politycznych".

„Istnieje dzisiaj przecież współpraca partyj demokratycznych w Komisjach Porozumiewawczych. Niestety PSL zarówno w nich, jak i w Krajowej Radzie Narodowej oraz w Rządzie posiada niewspółmiernie do swej siły i zasięgu małe reprezentacje".

„Nie mamy zamiaru kogoś uczyć, względnie wskazywać jak należy postępować, lecz stwierdzamy, że dawno już wyszliśmy z lat szkolnych, aby nas prowadzić za rączkę. Znamy swoje wytyczne, oraz wiemy jak pracować dla Polski. Patriotyzmu i demokracji nikt nas nie potrzebuje uczyć. Dlatego pragniemy, znając swe obowiązki równych dla siebie praw, rzeczywistego odzwierciadlenia naszej siły, wpływów i zasięgu — a to może dokonać się jedynie przy wyborach na odddzielne listy".

„Tak myśli społeczeństwo zorganizowane w PSL. Nie mamy zamiaru prowadzić walki z robotnikami i inteligencja pracującą. Pragniemy ścisłej współpracy na zasadzie równych z równymi. To też gdyby nawet odniesienia zwycięstwa w wyborach czego się tak obawiają zwolennicy bloku, będziemy współpracowali z innymi partiami demokratycznymi dla dobra Państwa i Narodu".

×

Na ten sam temat tak pisze *p. J. Sien...,* z pow. Warszawskiego:

„Każde wybory w państwach demokratycznych są sprawdzianem nastrojów i dążeń obywateli danego państwa. Zwycięstwo tej lub innej partii wytycza program i kierunek władzom państwowym".

„W związku ze zbliżającymi się wyborami w Polsce pewne partie polityczne, uważają, że inne partie, które pragną zachować odrębny program i dążenie są reakcyjnymi i antydemokratyczne. Posądzenia te są fałszywe. Demokracji w niczym nie wzmocni blok wyborczy, tak jak i nie osłabią jej wybory na oddzielne listy. Wprost przeciwnie pójście bez bloku jest o wiele demokratyczniejsze. A przecież celem wyborów jest wyjawienie dążeń obywateli, a liczba głosów otrzymanych przez każdą partię da obraz woli narodu co jest rzeczą kardynalną w państwie demokratycznym".

To też pierwsze wybory do Sejmu, który uchwalić ma konstytucję muszą być wyrazem swobodnej woli narodu.

Komunikaty

Dnia 27 — 28 marca w lokalu Polskiego Stronnictwa Ludowego w Warszawie Al. Jerozolimskie 85, odbędzie się dwudniowa konferencja Sekcji Kobiet Województwa Warszawskiego, z następującym porządkiem dziennym:

1. (godz. 10,30) Otwarcie konferencji, powołanie prezydium. 2. Referat „Sytuacja polityczna w świecie i w Polsce", 3. Referat „Wytyczne programowe Polskiego Stronnictwa Ludowego". 4. Referat „Udział Kobiet w Ruchu Ludowym", 5. Referat „Samokształcenie i samowychowanie" 5. Referat „Nasze zadania w zakresie zdrowia wsi i opieki społecznej". 7. Wytyczne organizacyjne Sekcji Kobiet. 8. Sprawozdania przedstawicielek powiatów ze stanu pracy w Sekcjach Kobiet. 9. Wybór tymczasowego wojewódzkiego kierownictwa Sekcji i delegatek na konferencję centralną w dniu 10 — 11 kwietnia.

W konferencji wezmą udział po dwie przedstawicielki z każdego powiatu.

Uczestniczki zabiorą ze sobą koc. prześcieradło i suchy prowiant na śniadanie i kolację.

Obiady i kawę otrzymają na miejscu.

Z uwagi na ważność konferencji należy delegować najbardziej wyrobione i czynne członkinie.

×

Wydział Oświaty Rolniczej Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego woj. Dolno-Śląskiego z siedzibą w Cieplicach poszukuje kandydatek i kandydatów do obsadzenia szkół rolniczych powiatowych i gminnych na woj. Dolno-Śląskie.

Zgłoszenia łącznie z własnoręcznie napisanym szczegółowym życiorysem i odpisami świadectw dyplomów itp. należy przesyłać pod adresem:

Cieplice, pow. Jelenia Góra, Dolny Śląsk, ul. Mireckiego Nr. 69 Wojewódzki Urząd Ziemski — Wydział Oświaty Rolniczej.

Personel nauczycielski oprócz poborów otrzyma mieszkanie umeblowane, przeważnie ze wszystkimi wygodami, opał, światło, deputat w naturze wzgl. stołówka przy szkole. Szkoły narazie są organizowane w ośrodkach zagospodarowanych i nie zniszczonych działaniami wojennymi.

×

W Katowicach odbył się zjazd dyrektorów i kierowników szkół zawodowych okręgu Śląskiego. Na terenie Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego jest 158 szkół i 57 samodzielnych kursów, z których korzysta 34.496 uczniów.

Cyfry te nie obejmują, pozostających pod kierownictwem Ministerstwa Przemysłu, szkół zawodowych przy zakładach przemysłowych. Szkoły te stanowią zasadniczy trzon kształcenia zawodowego w oparciu o praktykę nabywaną w czasie pracy w fabrykach. Zjazd Katowicki poświęcony był omówieniu wytycznych programowych i wychowawczych w oparciu o zasadę, że zadaniem szkoły zawodowej jest wychowanie nie tylko wykwalifikowanego fachowca, ale przede wszystkim społecznie i politycznie uświadomionego obywatela o gruntownym wykształceniu ogólnym.

W referacie sprawozdawczym stwierdzono, że 75% uczniów szkół zawodowych stanowi młodzież robotnicza i chłopska, 13% dzieci inteligencji pracującej Znacznej pomocy udziela Szkołom zawodowym Ministerstwo Przemysłu i sfery przemysłowe. Stwierdzając, że 70% młodzieży szkół zawodowych dojeżdża z odległych miejscowości, referent omówił sprawę organizowania internatów dla młodzieży, których brak utrudnia racjonalną naukę.

Celem ściślejszego zespolenia szkoły zawodowej ze społeczeństwem, Zjazd zalecił dyrektorom i kierownikom organizowania oprócz rad rodzicielskich także rad opiekuńczych nad szkołą, złożonych z przedstawicieli życia gospodarczego i czynnika społecznego.

PSL Dolno-śląskie o bloku

Dnia 26. II. b.r. odbyło się posiedzenie Woj. Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych rozszerzone o organizacje Młodzieżowe, Społeczne i Zawodowe.

Z ramienia PSL wzięli udział Ob. Ob.: Moskal Józef, Ryś Władysław, nacz. Woj. Wydz. Osiedleńczego, Mgr. Jurzyk Wicewojewoda wrocławski, i Kownacki Jan.

Na pierwszym planie imieniem PPS Mgr. Siemek zgłosił rezolucję w kierunku stworzenia bloku wyborczego na terenie Ziem Odzyskanych, a występująca bardzo ostro przeciw tym, którzy udaremnili stworzenie wspólnego bloku wyborczego, w dyskusji pierwszy zabrał głos ob. Moskal imieniem PSL protestując przeciwko zgłoszonej rezolucji uzasadniając stanowisko PSL do kwestii wyborczej, oświadczając, że tylko Kongres PSL może zająć stanowisko do taktyki wyborczej przytaczając uchwały ostatniego Kongresu stwierdził, że brak jest właściwych elementów, któreby dały wzajemne zaufanie stwarzając przez to możliwość wspólnego bloku.

Na to oświadczenie wywiązała się burzliwa dyskusja pełna napaści, na PSL.

Dano 3 dni do namysłu. W dniu 1. III. br. przedstawiciele PSL w osobach ob. ob.: J. Moskal, Mittek Franciszek, Kanak Józef złożyli odpowiednie oświadczenie wykluczające rozmowy w sprawie bloku wyborczego na szczeblu Wojewódzkim.

W terenie starają się zdobyć oświadczenie poszczególnych naszych ludzi za wspólnym blokiem wyborczym nagabując ich nawet w prywatnych mieszkaniach. Jednak społeczeństwo zorganizowane w PSL trzyma się silnie.

Oświadczenie

Zarząd Wojewódzki Polskiego Stronnictwa Ludowego na Dolnym Śląsku raz jeszcze oświadcza, że jedynie N.K.W. Polskiego Stronnicwa Ludowego został upoważniony przez Kongres PSL do rozmów z Naczelnymi Władzami demokratycznych partii politycznych, w sprawie wyborów.

Wszelkie przeto próby omawiania tych spraw na szczeblu władz wojewódzkch czy powiatowych są bezcelowe a zaszłe ostatnio wypadki próbowania uzyskania oświadczeń od poszczególnych członków PSL są uprawianiem metod, niepraktykowanych w życiu politycznym stronnictw, których przedstawiciele zasiadają w jednym Rządzie.

Doceniając w całej pełni zagadnienie *Ziem* Odzyskanych i konieczność uczciwej współpracy wszystkich Polaków na tych ziemiach, by je zagospodarować i związać kulturalnie z resztą ziem Polski. Zarząd Wojewódzki PSL nie widzi nadzwyczajnych powodów, dla których wybory na tych ziemiach miały by mieć inne znaczenie aniżeli wybory w całej Polsce. Na Dolnym Śląsku, zresztą jednolitym narodowościowo, wszystkie partie polityczne zajęły wobec przybyszów Niemców jednakowe stanowisko: Niemcy muszą być *wysiedleni.*

Oświadczając powyższe Zarząd Wojewódzki PSL nie uchyla się i nie uchyli nigdy od rozmów mających na celu porozumenie się wszystkich Demokratycznych Stronnictw politycznych na Dolnym Śląsku, celem lojalnej i szczerej współpracy w dziale realizowań ogromu zadań, jakie stoją przed wszystkimi Polakami na tej ziemi.

W imieniu Zarządu Wojewódzkiego PSL powyższe oświadczenie złożył w dniu 1.3.1946 r. na posiedzeniu Woj. Komisji Międzypartyjnej ob. Józef Moskal.

×

Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego w Lubiniu, Dolny Śląsk wpłacił z własnych funduszów 15.000 zł. na stypendia dla niezamożnej młodzieży akademickiej pochodzącej ze wsi, a studiującej na Uczelniach Wrocławskich, oraz 1000. zł. na Uniwersytet Ludowy im. śp. W. Witosa w Wierzchosławicach.

Pieniądze zostały wpłacone do dyspozycji Zarządu Wojewódzkiego PSL Wrocław, skąd zostaną odpowiednio wydzielone.

Czyn ten jest godny naśladowania i zrozumienia ogólnego dla tak ważnej sprawy jaką jest pomoc dokształcenia młodzieży w uczelniach.

Za złożone ofiary składamy staropolskie „Bóg zapłać".

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Na gruzach Lipy płoną „Wici". — Dla nas nie nadaje się. Przesłaliśmy redakcji „Wici".

P. Wieczorek Antoni — Baćkowice. — Artykuł nie pójdzie. Temat zbyt często był ostatnio omawiany.

„Niecierpliwi". — Dziękujemy za życzenia. Cieszymy się, że tak czujecie. W sprawie członkowstwa trzeba się zwrócić do Zarządu Wojewódzkiego w Katowicach, ul. Ligonia 36.

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozoilmskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru 5 zł.
Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 639
Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.
B-06186